

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

TREŚĆ:

W SPRAWIE DEFINICJI AGRESJI

Wydarzenia tygodnia

A. BASMANOW — Na Kongresie Narodów w Obronie
Pokoju (od naszego specjalnego korespondenta)

N. SIERGIEJEWA, L. SIEDIN — Stosunki międzynaro-
dowe w świetle praw nauki (dokończenie)

A. GLEBOW — Zjazd Powszechnej Włoskiej Konfederacji
Pracy

Na widowni międzynarodowej (notatki)

Notatki o książkach

Przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom: W jaki spo-
sób fabrykuje się antyradzieckie fałszyfikaty

Kronika wydarzeń międzynarodowych

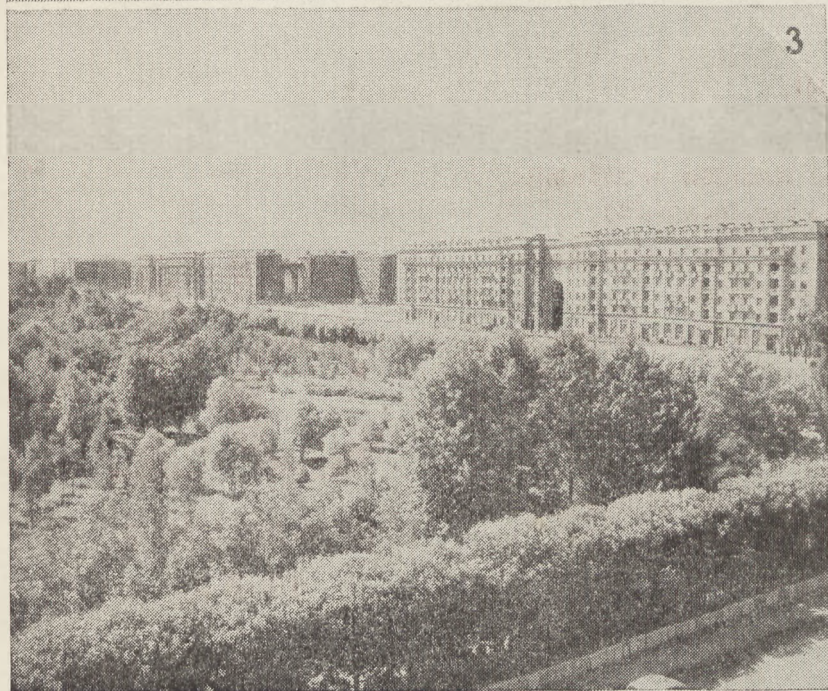
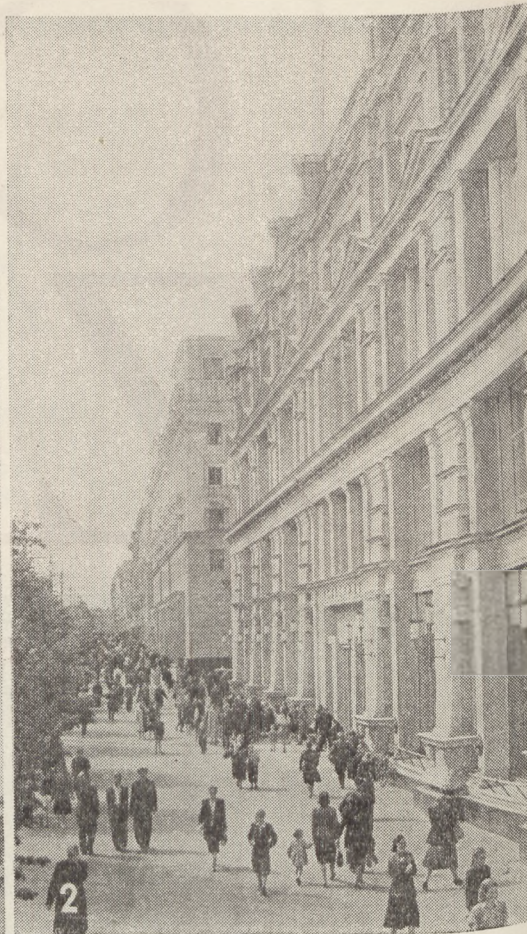


51

17 GRUDNIA

1952

W miastach radzieckich



1. Na ulicy I Mieszczańskiej
w Moskwie.

2. Aleja Stalina w Mińsku.

3. Park Zwycięstwa i nowe domy
w Leningradzie.

W sprawie definicji agresji

SPRAWA definicji agresji figuruje po raz trzeci na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego. Dotąd jednak nie powzięto ostatecznej uchwały wskutek obstrukcyjnej taktyki bloku amerykańsko-angielskiego. Grupa mocarstw imperialistycznych, prowadzących agresywną politykę, nie jest zainteresowana w ścisłym zdefiniowaniu pojęcia „agresja”.

W roku 1950, na V sesji Zgromadzenia Ogólnego, Związek Radziecki wniósł projekt rezolucji w tej sprawie, który ściśle określał, jakie działania należy kwalifikować jako akty agresji w wypadku, jeśli jakiegokolwiek państwo dokona ich pierwsze w stosunku do innego państwa lub grupy państw. Do działań takich należą:

wypowiedzenie wojny innemu państwu;

wtargnięcie sił zbrojnych na terytorium innego państwa, choćby nawet bez wypowiedzenia wojny;

zbombardowanie terytorium innego państwa przez siły lądowe, morskie lub lotnicze, albo świadome zaatakowanie statków lub samolotów innego państwa;

desant lub wtargnięcie sił lądowych, morskich lub lotniczych w granice innego państwa bez zezwolenia rządu tego państwa, albo pogwałcenie warunków, na jakich zezwolenie takie zostało udzielone, w szczególności co do czasu lub rozszerzenia strefy ich pobytu;

ustanowienie blokady morskiej wybrzeży lub portów innego państwa;

udzielenie pomocy zbrojnym bandom, które, zorganizowane na terytorium jednego państwa, wtargną na terytorium innego państwa, albo odmowa państwa, na terytorium którego zorganizowane zostały bandy, mimo żądania państwa, które doznało inwazji, podjęcia na własnym terytorium wszystkich będących w jego mocy kroków dla pozbawienia wspomnianych band wszelkiej pomocy lub opieki.

Projekt rezolucji przewiduje również, że żadne względy natury politycznej, strategicznej lub gospodarczej nie mogą być usprawiedliwieniem agresji.

Zaproponowana przez przedstawicieli radzieckich w ONZ definicja agresji odpowiada ży-

wotnym interesom miłujących pokój narodów. Zmierza ona do umocnienia sprawy pokoju i usunięcia groźby nowej wojny światowej. Ale właśnie dlatego propozycja radziecka nie odpowiada tym, których polityka zmierza do rozpętywania agresywnych wojen. Amerykańsko-angielski blok na V sesji Zgromadzenia Ogólnego uchylił się od merytorycznego przedyskutowania propozycji radzieckich i osiągnął przekazanie tej sprawy, w celu odpowiedniego jej „przygotowania”, do Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ. Komisja ta na kolejnej VI sesji Zgromadzenia Ogólnego zaproponowała, aby w ogóle nie podejmować jakiegokolwiek uchwały odnośnie propozycji Związku Radzieckiego w sprawie definicji agresji.

Nie udało się jednak próba pogrzebienia tej sprawy. Zgromadzenie Ogólne nie mogło po prostu przejść do porządku dziennego nad tak doniosłym problemem. Rozwiązania tego problemu domagała się demokratyczna opinia publiczna, żądali tego przedstawiciele miłujących pokój państw w ONZ. Dlatego VI sesja powzięła uchwałę, w której uznała, że byłoby rzeczą pożyteczną sformułowanie dyrektyw dla zdefiniowania pojęcia agresji. Na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego sprawa definicji pojęcia agresji była ponownie rozważana w Komisji Prawnej.

Związek Radziecki, konsekwentnie walcząc o zapewnienie bezpieczeństwa międzynarodowego, zawsze domagał się podjęcia skutecznych kroków przeciwko agresji. Pierwsza propozycja ścisłego zdefiniowania pojęcia agresji została wniesiona przez rząd radziecki już w 1933 roku. Definicję tę w zasadzie odtwarza również obecna propozycja radziecka. Radziecka definicja agresji znalazła pełne uznanie w teorii prawa międzynarodowego. Na podstawie tej definicji zostały zawarte konwencje między Związkiem Radzieckim a jedenastu państwami.

Rządy mocarstw imperialistycznych również wówczas uchylały się od zdefiniowania pojęcia agresji. Argumentacja ich nie zmieniła się od tego czasu i nie stała się bardziej przekonująca. W roku 1933, oponując przeciwko zdefinio-

waniu pojęcia agresji, Eden twierdził, że „jest rzeczą wątpliwą, by tego rodzaju definicja mogła przynieść korzyść, natomiast może ona być wyraźnie szkodliwa“. Obecnie, niemal w dwadzieścia lat później, przedstawiciel Anglii w Komisji Prawnej Zgromadzenia Ogólnego Fitzmaurice zapewnia, że definicja agresji miałaby „niewielką wartość i byłaby niebezpieczna“.

W zasadzie wysuwane są trojakiemu rodzaju argumenty przeciwko zdefiniowaniu agresji. Po pierwsze, przeciwnicy propozycji radzieckiej zapewniają, jakoby tego rodzaju definicja była w ogóle niemożliwa, ponieważ współczesne „metody prowadzenia wojny“ i „współczesna technika agresji“ uniemożliwiają rzekomo określenie, kto jest agresorem. Po drugie, zapewniają oni, jakoby zdefiniowanie agresji nie było potrzebne, albowiem artykuł 39 Karty NZ przewiduje, że Rada Bezpieczeństwa ustala „istnienie jakiegokolwiek zagrożenia pokoju, jakiegokolwiek pogwałcenia pokoju lub aktu agresji“. Wreszcie oświadczają oni, że w warunkach obecnej niepokojącej sytuacji międzynarodowej rzekomo w ogóle nie można oczekiwać pozytywnych rezultatów w sprawie zdefiniowania agresji.

Argumenty te są bezpodstawne. Właśnie niepokojąca sytuacja międzynarodowa, grożąca rozpętnaniem agresywnej wojny, kategorycznie wymaga dołożenia maksymalnych wysiłków, zmierzających do usunięcia tego niepokoju i likwidacji niebezpieczeństwa nadciągającej wojny.

Taki właśnie cel stawiają sobie te państwa, które dążą do osiągnięcia porozumienia w sprawie definicji agresji. Definicja agresji stanowiłaby wytyczną dla Rady Bezpieczeństwa przy stosowaniu artykułu 39 i innych odnośnych artykułów Karty NZ. Sama zaś możliwość zdefiniowania agresji nie może budzić najmniejszej wątpliwości, skoro radziecka definicja pojęcia agresji weszła już w praktykę prawa międzynarodowego.

W swych przemówieniach w Komisji Prawnej szef delegacji radzieckiej A. Wyszynski w przekonywający sposób wykazał na podstawie obszernego materiału historycznego całą bezzasadność stanowiska przeciwników propozycji radzieckich.

Argumenty przeciwko zdefiniowaniu pojęcia „agresja“ stanowią jedynie osłonę dla agresyw-

nych knońców mocarstw imperialistycznych, nie zainteresowanych w jakichkolwiek bądź krokach, które mogłyby stanowić przeszkodę w przygotowywaniu przez nich nowej wojny światowej i realizacji szaleńczych planów zdobycia panowania nad światem.

„Koła rządzące Stanów Zjednoczonych — wskazywał G. Malenkov w referacie sprawozdawczym na XIX Zjeździe KPZR — pragnąc zamaskować swą zaborczą politykę, usiłują przedstawić tzw. „zimną wojnę“ przeciwko obozowi demokratycznemu jako pokojową obronną politykę i straszą swe narody nieistniejącym niebezpieczeństwem napaści ze strony ZSRR. Maskowanie agresywnych planów i już prowadzonych działań wojennych przez prowodyrów bloku atlantyckiego demagogiczną, pokojową frazeologią stanowi charakterystyczną cechę ich polityki“.

Delegacja amerykańska i idący jej śladami przedstawiciele szeregu innych krajów dużo mówili na posiedzeniach Komisji Prawnej o swym umiłowaniu pokoju. Jednakże fakt, że odmówili oni uchwalenia ścisłej radzieckiej definicji agresji — demaskuje ich bez reszty. Większość Komisji nie poparła propozycji Stanów Zjednoczonych, zmierzającej do odroczenia rozpatrzenia tej sprawy na czas nieokreślony. 9 grudnia Komisja uchwaliła 36 głosami wniesioną przez delegację Afganistanu, Iranu i innych krajów rezolucję o utworzeniu specjalnej komisji, składającej się z przedstawicieli 15 państw, w celu opracowania projektu definicji agresji i przedstawienia go IX sesji Zgromadzenia Ogólnego. Przeciwnie tej rezolucji głosowało 9 delegacji ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią na czele. Jakkolwiek blokowi amerykańsko-angielskiemu znowu udało się odroczyć rozwiązanie tego doniosłego problemu, próba ostatecznego udaremnienia przygotowania definicji agresji mimo wszystko skończyła się niepowodzeniem.

Jak wskazał w swym przemówieniu w dniu 21 listopada na posiedzeniu Komisji Prawnej A. Wyszynski, zdefiniowanie pojęcia agresji jest w warunkach obecnej niepokojącej sytuacji międzynarodowej rzeczą konieczną, ponieważ definicja taka jest „jednym z ważnych środków przyczynienia się do walki przeciwko agresji i agresorowi, przeciwko wojnie niesprawiedliwej, zaborczej, zmierzającej do zagarnięcia i ujarzmienia innych krajów, innych narodów“.

WYDARZENIA TYGODNIA

Kłopoty bońskich odwetowców

TYSIĄCE mieszkańców Essen wyszły wieczorem 7 grudnia na ulice, wzywając do walki przeciwko ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego. W Bremie, Hamburgu, Fürth, Monachium, Bonn, Norymberdze i innych zachodnio-niemieckich miastach odbyły się masowe demonstracje, wiece, strajki ostrzegawcze, stanowiące wyraz protestu mas przeciwko usiłowaniom rządu Adenauera, zmierzającym do przeforsowania ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego. 15 milionów mieszkańców Niemiec Zachodnich wypowiedziało się w toku referendum ludowego przeciwko tym układom.

Debaty w Bundestagu w sprawie ratyfikacji układów, które odbyły się w dniach od 3 do 6 grudnia, zakończyły się w pierwszej fazie niepowodzeniem Adenauera, niepowodzeniem bońskich odwetowców. Wprawdzie udało im się przy zastosowaniu niezwykle silnej presji użyć zwykłą większość głosów w drugim czytaniu projektu ustawy o ratyfikacji, jednakże sama koalicja rządowa zaproponowała odroczyć na czas nieokreślony trzecie czytanie i ostateczne głosowanie. Uczyniono to pod naciskiem potężnego ruchu protestu, jaki ogarnął dosłownie całe Niemcy.

Nowe odroczenie ratyfikacji było dla Waszyngtonu rzeczą nieoczekiwaną. 5 grudnia Acheson dwukrotnie wzywał do siebie bońskiego chargé d'affaires Krekelera w celu otrzymania od niego wyjaśnień, a następnego dnia Truman przekazał prasie oświadczenie, w którym grozi „poważnymi następstwami politycznymi i innymi następstwami... jeśli nastąpi zwłoka w ratyfikacji lub nie dojdzie do ratyfikacji”.

Bońscy odwetowcy z koalicji rządowej usiłują obecnie uzyskać uchwałę tzw. federalnego trybunału konstytucyjnego w sprawie zgodności z konstytucją układów bońskiego i paryskiego. W takim wypadku do ratyfikacji tych układów przez Bundestag wystarczyłaby zwykła większość, a nie większość dwóch trzecich głosów.

Tu jednak napotkali oni nową przeszkodę. Do trybunału dawno już wpłynęło analogiczne pytanie bońskiego prezydenta Heussa. Trybunał postanowił przede wszystkim udzielić na swym plenum odpowiedzi na zapytanie prezydenta. Nie było to na rękę Adenauerowi, który

obawiał się, że na plenum zwyciężą przeciwnicy ratyfikacji. Natomiast niższa instancja tegoż trybunału, która miała odpowiedzieć na pytanie postawione przez koalicję rządową, prawdopodobnie udzieliłaby odpowiedzi pożądanego dla Adenauera.

Boński kanclerz uciekł się do nowego manewru. Zmusił on Heussa do wycofania swego pytania, a poza tym zagroził federalnemu trybunałowi „reorganizacją”. Te bezceremonialne metody Adenauera nie umocniły jednak jego pozycji. Protesty przeciwko polityce rządu bońskiego przybrały jeszcze ostrzejszy i bardziej powszechny charakter. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie przyczynia się to w żadnej mierze do przyspieszenia ratyfikacji militarystycznych układów, do czego tak usilnie dążą Adenauer i jego waszyngtońscy mocodawcy.

W.R.

Zjazd CIO

W DNIU 4 grudnia zakończył się w Atlantic City doroczny zjazd Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) — jednego z dwóch największych zrzeszeń związkowych w Stanach Zjednoczonych. Uwaga zjazdu była skoncentrowana nie tyle na palących zadaniach klasy robotniczej i jej potrzebach, ile na sprawie wyborów nowego przewodniczącego Kongresu zamiast zmarłego na krótko przed zjazdem Philipa Murray'a.

Głównymi pretendentami byli wiceprzewodniczący Kongresu Allan Haywood i przywódca związku zawodowego robotników przemysłu samochodowego i lotniczego, prawicowy socjalista Walter Reuther. W wyniku zakulisowych transakcji z przywódcami szeregu wpływowych związków zawodowych zwyciężył Reuther. Jest to typowy amerykański „boss związkowy”, reakcjonista, łamistrajk, który niejednokrotnie składał interesy klasy robotniczej w ofierze przedsiębiorcom, człowiek, o którym mówi się jako o „ulubieńcu monopolu”. Reuther był jednym z inicjatorów wykluczenia z Kongresu 11 postępowych związków zawodowych, co znacznie osłabiło siły i wpływy Kongresu.

W związku zawodowym robotników przemysłu samochodowego i lotniczego Reuther zaprowadził antydemokratyczne porządki. Samowolnie, bez wiedzy i zgody związku zawodowego, zawarł on z koncernem General Motors

WYDARZENIA TYGODNIA



WYDARZENIA TYGODNIA



WYDARZENIA TYGODNIA

pięcioletnią niewolniczą umowę, na mocy której członkowie związku zawodowego pozbawieni zostali prawa strajku w obronie swych interesów.

Reuther popiera imperialistyczną politykę agresji i „antykomunizmu”. W przeddzień zjazdu odwiedził on Eisenhowera i zapewnił nowego prezydenta, że w pełni popiera jego program. Natychmiast po wybraniu Reuthera na stanowisko przewodniczącego CIO złożył on oświadczenie, w którym wezwał do kontynuowania wyścigu zbrojeń.

Jednakże Reutherowi i jego kamratom mimo wszystko nie udało się całkowicie odwrócić uwagi zjazdu od przedyskutowania palących problemów ruchu związkowego. Pod naciskiem mas pracujących, prowadzących uporczywą walkę strajkową o podwyżkę płac i w obronie praw społecznych, zjazd uchwalił rezolucje, domagające się zmiany rządowej polityki „zamrażania” płac i uchylenia antydemokratycznej ustawy Waltera — McCarrana, jak również rezolucje w obronie praw obywatelskich i przeciwko sądom Lyncha.

Na zjeździe dyskutowano również nad żadaniami postępowych elementów amerykańskiego ruchu związkowego w sprawie likwidacji rozłamów w związkach zawodowych i ustanowienia jedności związkowej.

Zjazd w Atlantic City uchwalił rezolucję, proponującą wszczęcie rozmów w sprawie połączenia Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) z Amerykańską Federacją Pracy (AFL). Istnieją jednak wszelkie podstawy po temu, aby przypuszczać, że Reuther i nowy przywódca AFL Meany są dalecy od myśli o ustanowieniu rzeczywistej jedności związkowej i wykorzystaniu sił zjednoczonego ruchu związkowego w obronie praw i interesów robotników. Troszczą się oni jedynie o umocnienie swych własnych pozycji w drodze konszachtów z nowym, republikańskim rządem, jak również w drodze walki przeciwko postępowym siłom w ruchu związkowym.

N. Sz.

Pogwałcona konstytucja

NA POCZĄTKU grudnia izba druga parlamentu holenderskiego powzięła uchwałę o zmianie artykułu 59 konstytucji Holandii

Dotychczas, zgodnie z powyższym artykułem konstytucji, król Holandii nie mógł wypowiedzieć wojny bez uprzedniej zgody parlamentu. Obecnie, po zmianie artykułu 59, król ma prawo według własnego uznania, bez konsultacji z parlamentem i bez zgody parlamentu, uznać Holandię za państwo wojujące, „kiedy została ona przyciągnięta do udziału w wojnie z uwagi na swe zobowiązania międzynarodowe”.

Łatwo zrozumieć, co to znaczy. W wypadku, gdyby amerykańskim podżegaczom udało się rozpętać agresywną wojnę przeciwko krajom obozu demokratycznego, rząd holenderski ma prawo bez udziału parlamentu, na mocy dekretu królewskiego, uznać Holandię za państwo wojujące po stronie agresora na tej podstawie, że Holandia jest członkiem bloku atlantyckiego.

Przeciwko zmianie konstytucji wystąpili obok deputowanych komunistycznych również deputowani niektórych partii burżuazyjnych. Jedni z nich wskazywali, że uchwalenie artykułu 59 w nowej redakcji sprowadza do zera rolę parlamentu holenderskiego. Inni podkreślali, że parlament holenderski jako pierwszy w Europie Zachodniej pozbawia siebie usankcjonowanego od wieków prawa decydowania o zagadnieniach wojny i pokoju, odstępując w rzeczywistości to prawo amerykańskim monopolistom, którzy w praktyce pozbawili już Holandię suwerenności państwowej.

Prasa amerykańskich monopolii powitała z uznaniem haniebną uchwałę parlamentu holenderskiego. Amsterdamski dziennik „De Telegraaf” w związku z tym pisze:

„Amerykański dziennik „New York Times” bardzo chwalił Holandię za to, że jako pierwsza zmieniła jeden z zasadniczych artykułów swej konstytucji. Dziennik otwarcie wyraża zadowolenie, że obecnie prawa parlamentu holenderskiego zostały znacznie ograniczone”.

Postępowa opinia publiczna Holandii jednomyślnie oceniła zmianę konstytucji kraju jako przystosowanie jej do interesów imperialistów amerykańskich, jako nowy przejaw ofensywnej reakcji holenderskiej na demokratyczne prawa narodu.

P. W.

Na Kongresie Narodów w Obronie Pokoju

A. BASMANOW

OD NASZEGO
SPECJALNEGO
KORRESPONDENTA

WIEDEN gości w tych dniach tysiące ludzi. Ze wszystkich krańców kuli ziemskiej zjechali się tu ludzie dobrej woli, aby wziąć udział w pracach reprezentatywnego zgromadzenia międzynarodowego o niespotykanym dotąd zasięgu — w pracach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Wzniosłym celem Kongresu jest zjednoczenie wysiłków wszystkich ludzi, którzy pragną, aby idea pokoju zatriumfowała nad knowaniami wojennymi, aby logika rokowań wzięła górę nad opartą na przemocą samowolą — zjednoczenie wszystkich sił milujących pokój i zmobilizowanie ich do walki o pokój.

Nieprzebrane tłumy otaczają gmach Koncert-hausu — jeden z największych gmachów stolicy Austrii. Gmach Konzerthausu zdobią błękitne sztandary pokoju, dziesiątki sztandarów narodowych i olbrzymi napis w języku niemieckim „Kongres Narodów w Obronie Pokoju”. Po „Kongres Narodów w Obronie Pokoju”. Po schodach delegaci i goście wchodzi do przestronnego westybulu. Na lewo — szerokie schody, wiodące do foyer. Sala, w której obraduje Kongres, jest obszerna i wysoka. Stoją w niej długie rzędy foteli dla delegatów. Łoże zajęli przedstawiciele prasy — jest ich tu przeszło 150 — oraz liczni goście.

Trybuna udekorowana jest błękitnym płótnem i sztandarami dziesiątków państw. Napis „Kongres Narodów w Obronie Pokoju” powtarza się na ścianach sali we wszystkich językach świata. W prezydium wznoszą się jeden nad drugim cztery rzędy foteli. Obok każdego miejsca na trybunie i na sali znajdują się słuchawki i mały pulpit: przemówienia tłumaczone są od razu na kilka języków — pracuje nad tym kilkudziesięciu tłumaczy, których twarze, wyrażające napiętą uwagę, dostrzec można w okienkach specjalnych kabin.

* * *

Lawina pozdrowień i listów, nadchodzących do Wiednia na adres Kongresu, jest dobitnym świadectwem tego, jak głęboko przeniknęła masy ludowe wszystkich krajów myśl o konieczności aktywnej obrony pokoju.

„Wierzimy — piszą robotnicy chińscy, zrzeszeni w Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych — że Kongres przyczyni się do jeszcze większego rozszerzenia walki o pokój we wszystkich krajach świata i do zespolenia wszystkich uczciwych ludzi najrozmaitszych klas i warstw społecznych, którzy pragną bronić pokoju i zapobiec nowej wojnie światowej”.

„My, młodzież Czechosłowacji — czytamy w liście z Pragi — młodzi robotnicy, chłopci i studenci wspólnie z całym ludem pracującym przesyłamy Kongresowi Narodów w Obronie Pokoju nasze bojowe pozdrowienie... Stoimy mocno i niezachwianie po stronie tych, którzy pragną pokoju i gotowi jesteśmy walczyć o zwycięstwo sił pokoju!”

„Masy pracujące całego świata — stwierdza rezolucja uchwalona na konferencji delegatów 547 przedsiębiorstw austriackich — wiążą wielkie nadzieje z Kongresem Narodów w Obronie Pokoju i pragną, ażeby Kongresowi udało się rozładować napięcie w sytuacji międzynarodowej i uwolnić narody od lęku, wywoływanego przygotowaniami do nowej wojny”.

A oto orędzie z dalekiego Iranu, podpisane przez wiceprzewodniczącego irańskiego Medżlisu, inżyniera Razzawi. Życzy on „sukcesu szanownym delegatom i delegatkom Kongresu, którzy przyjechali z różnych krajów, mając przed sobą wspólny święty cel — umocnienie pokoju i niedopuszczenie do zagłady ludzkości”.

Związek Kobiet Belgijskich w Obronie Pokoju nadesłał album ze zdjęciami z życia kobiet i dzieci w Belgii. Na pierwszej stronie widnieje napis: „Matki Brukseli wiążą swe nadzieje z Kongresem w Wiedniu”. Obrońcy pokoju w Finlandii wręczyli swojej delegacji „łańcuch pokoju” — symbol pokojowych dążeń narodu fińskiego. Łańcuch składa się z 4 500 ogniów, wyobrażających złączone ręce. Każde ogniwo — to jedna z wielu akcji, przedsięwziętych w obronie pokoju. Delegacja chińska przywiozła film „Niech żyje pokój!” — opowieść o pracy pekińskiego Kongresu Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku...

Wśród tych, którzy zgłosili swe poparcie dla Kongresu, znajdują się najrozmaitsze nazwiska:

przewodniczący Akademii Nauk ZSRR Niemiejanow, amerykański profesor etnologii Du Bois, niemiecki pastor ewangelicki Niemöller, wiceprzewodniczący komitetu wykonawczego Brytyjskiej Krajowej Rady Walki o Pokój — Kenneth Ingram, sekretarz generalny Międzynarodowego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet — E. Roberts, przewodniczący Medżlisu irańskiego — Kaszani, przewodniczący Stowarzyszenia Pisarzy Brazylijskich Graciliano Ramos, malarze francuscy Picasso i Matisse, pisarz angielski James Aldridge, biskup Birminghamu Barnes, książę Bedfordu (Anglia) i wielu, wielu innych, którzy nadesłali listy powitalne wiedeńskiemu Kongresowi Narodów w Obronie Pokoju.

* * *

12 grudnia. Wskazówki zegara zbliżają się do godziny 17 czasu środkowo-europejskiego. O godzinie 16.45 na trybunę wchodzi sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju, znany francuski pisarz i działacz społeczny Jean Laffitte. Podaje on zgłoszone przez przewodniczących poszczególnych delegacji wnioski o składzie prezydium. Kongres jednomyślnie zatwierdza skład prezydium. Wśród burzy oklasków członkowie prezydium — 150 osób, reprezentujących wszystkie narody — zajmują swoje miejsca.

Pastor Erwin Kock, przewodniczący Austriackiej Rady Obróńców Pokoju, pozdrawia Kongres w imieniu narodu austriackiego. Następnie przemówienie inauguracyjne wygłasza Fryderyk Joliot-Curie, przewodniczący Światowej Rady Pokoju, która zainicjowała zwołanie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju — Kongresu otwartego dla wszystkich kierunków i ugrupowań, dla wszystkich ludzi, którzy szczerze szukają drogi zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego.

Joliot-Curie mówi, że już teraz, gdy nie zostały jeszcze zlikwidowane następstwa drugiej wojny światowej, w trzech punktach globu ziemskiego — w Korei, Wietnamie i na Malajach — znowu sroży się wojna. Rozwija się niebezpieczny wyścig zbrojeń, rujnujący gospodarkę poszczególnych krajów, hamujący postęp ludzkości. Joliot-Curie przypomina straszliwe skutki wybuchów atomowych w Hiroszimie i Nagasaki: a przecież podżegacze wojenni znowu grożą narodom zastosowaniem barbarzyńskiej broni atomowej. Używają oni też zbrodniczej broni bakteriologicznej. Naró-

dom Azji i Afryki, Bliskiego i Środkowego Wschodu, domagającym się niepodległości narodowej, imperialiści odpowiadają gwałtem, represjami, wojną.

Dlaczego druga wojna światowa stała się nieunikniona? Dlatego, że wtedy nie udało się przekonać każdego mężczyzny i każdej kobiety, którzy dążyli do pokoju, że sprawa obrony pokoju dotyczy ich bezpośrednio, że powinni oni myśleć o tej sprawie i że zdolni są do działania w obronie pokoju.

Cel zwołania Kongresu Narodów w Obronie Pokoju polega jedynie na przeprowadzeniu swobodnej i owocnej dyskusji między ludźmi, którzy cenią własny sposób życia, lecz pragną wspólnie znaleźć odpowiedź na pytania, wywołujące dziś powszechny niepokój, na zjednoczeniu wszystkich, którzy szczerze pragną utrzymania pokoju.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, w której w chwili jej tworzenia pokładano takie nadzieje — mówi Joliot-Curie — znajduje się dziś w ślepych zaułku. Dyskusja w ONZ nad rozwiązaniem wielkich problemów, dzielących świat, nie doprowadza do pokojowego rozstrzygnięcia zagadnień, które dręczą ludzkość. Pięć wielkich mocarstw, na których jedynomyślności opiera się Karta Narodów Zjednoczonych, w ogóle nie może się spotkać w ONZ wobec niedopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ.

— *Podpiszcie Pakt Pokoju, który przywróci nareszcie prawdziwy sens Organizacji Narodów Zjednoczonych!* — woła Joliot-Curie. — Jako mandatariusze narodów jesteśmy upoważnieni do wyrażania ich woli pokoju wobec rządów. Powinniśmy odpowiedzieć czynami, pokojowymi czynami na wielkie pokładane w nas nadzieje.

Z niesłabnącą uwagą słuchają delegaci na Kongres przemówienia Fryderyka Joliot-Curie. Przemówienie to jest wyrazem myśli i cierpienia milionów prostych ludzi na całym świecie. Jest wyrazem myśli Koreańczyka, który bohatersko broni honoru i niepodległości kraju ojczystego, myśli Wietnamczyka i Malajczyka, walczących o swe istnienie, o życie swych dzieci. Jest wyrazem myśli Niemca i Japończyka, których kraje nie zaleczyły jeszcze głębokich ran zadanych przez wojnę, a które to kraje obecnie agresorzy pragną znowu przekształcić w arenę nowej rzezi. Wyrazem myśli Anglika i Francuza, Włocha i Belga, którzy z bólem widzą, jak ich państwa tracą niepodległość narodową, jak są przekształcane przez Stany Zjednoczo-

ne w składnice broni amerykańskiej, w bazy agresywnej wojny. To, o czym mówi Joliot-Curie, odzwierciedla głębokie dążenie do trwałego pokoju Rosjanina i Chińczyka, Polaka i Rumuna, budujących z wiarą w jutro nowe, świetlane życie, broniących sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów. To głos całej ludzkości!

Rozpoczyna się wstępna dyskusja. Zabiera głos przewodniczący delegacji hinduskiej, czołowy działacz partii Hinduski Kongres Narodowy dr Kiczlew, przemawia Włoch Terranova, przewodniczący Klubu Włoskich Parlamentarzystów w Obronie Pokoju, zrzeszającego deputowanych różnych partii. Pod koniec dyskusji wstępnej przemawia znany pisarz francuski Jean-Paul Sartre.

— Nowe i charakterystyczne w tym Kongresie jest to, że zebrali się tu nie dyplomaci, nie specjaliści, nie ministrowie, ale ludzie wszystkich przekonań, wszystkich warstw — podkreśla Sartre.

— Wojna między państwami kapitalistycznymi a socjalistycznymi byłaby dziś nieunikniona — mówi dalej Sartre — gdyby można było dowiedzieć, że ich współistnienie jest ze względów gospodarczych niemożliwe, to znaczy, gdyby okazało się, że jedne narody muszą wymordować inne, po to, ażeby pracować i żyć w dobrobycie. A przecież nikt tego nie twierdzi. Właśnie przedstawiciele krajów socjalistycznych mówią wyraźnie, że chcą pokoju i że pokojowe współistnienie różnych ustrojów jest możliwe.

* *

Na posiedzeniu porannym w dniu 13 grudnia Kongres jednomyślnie zaaprobował porządek obrad. W punkcie pierwszym postanowiono przedyskutować zagadnienie niezawisłości narodowej i bezpieczeństwa narodów, następnie zagadnienia dotyczące położenia kresu wszystkim prowadzonym w chwili obecnej wojnom, a przede wszystkim wojnie w Korei i wreszcie — zagadnienie złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Witana burzą oklasków znana chińska działaczka społeczna, wdowa po Sun Jat-senie — Sun Tsin-lin przekazuje uczestnikom Kongresu pozdrowienia od wielomilionowego narodu Chińskiej Republiki Ludowej. Zwraca się ona specjalnie do narodu amerykańskiego, wzywając go, aby i on wziął na siebie wielką odpowiedzialność za powodzenie sprawy pokoju.

Przemawia były kanclerz Rzeszy, obecny przywódca niemieckiego zjednoczonego ruchu walki o jedność, pokój i wolność, doktor Joseph Wirth. Rozwiązanie kwestii niemieckiej ma niezwykle doniosłe znaczenie dla sprawy ocalenia powszechnego pokoju — podkreśla on i oświadcza, że cały naród niemiecki — na Zachodzie i Wschodzie kraju — zdecydowanie odrzuca wojenne układy boński i paryski.

Przemawia przedstawiciel grupy robotników argentyńskich, aktywnych zwolenników rządu Perona — Eduardo Esquivel. Wygłasza przemówienie przewodniczący Francuskiej Krajowej Rady Pokoju, były minister Yves Farge. Tego samego dnia przemawiali także pacyfista szwajcarski René Bovard, deputowany do włoskiego parlamentu Alberto Cianca, sekretarz generalny związku zawodowego robotników przemysłu tytoniowego Wielkiej Brytanii labourzysta Percy Belcher, znany ekonomista hinduski i uczeń Gandhiego, Kumarappa, pisarz radziecki Ilja Erenburg i inni. Ludzie różnych kierunków politycznych, ludzie różnych przekonań — lecz wszystkich ich łączy troska o los ludzkości, jednoczy woła obrony pokoju.

* *

Drugi dzień obrad Kongresu upływał nie tylko w murach Konzerthausu... Około godziny trzeciej po południu dwa tysiące delegatów udały się nie do sali posiedzeń, lecz na wielką trybunę ustawioną na Ringstrasse, w pobliżu gmachu parlamentu. Masy pracujące Austrii powitały Kongres uroczystą manifestacją.

„Marsz Pokoju” — tak nazwano w Wiedniu pochód, który przez kilka godzin przeciągał przez centrum stolicy Austrii. Jak wiadomo, propaganda burżuazyjna otoczyła prace Kongresu papierową „kurtyną milczenia”, usiłowała ukryć znaczenie tej szlachetnej inicjatywy, oczernić jej sens i cel. Manifestacja w dniu 13 grudnia zniweczyła te wysiłki wrogów pokoju.

Kolumny manifestantów przemaszerowały od Placu Stalina, gdzie wznosi się wspaniały obelisk — pomnik Bohaterów Armii Radzieckiej, przez plac Schwarzenberga i główną ulicę miasta — szeroką Ringstrasse. Przechodząc obok wciąż jeszcze nie odbudowanego gmachu Opery Wiedeńskiej, koło żelaznych sztachet okalających zbudowany w ciężkim stylu zamek królewski, wychodziły przed trybunę, na której stali delegaci Kongresu Narodów w Obrobie Pokoju.

Jako pierwsi powitali delegatów uczestnicy Międzynarodowej Sztafety Młodzieżowej na cześć Kongresu. Sztafety przybyły do Wiednia z kilku kierunków. „Sztafeta Zachodnia” wyruszyła w końcu listopada z Anglii. Młodzi Anglicy — bojownicy o pokój — przekazali sztafetę młodzieży belgijskiej, a do Wiednia przybyła ona już ze Szwajcarii. Trasa drugiej sztafety — „Sztafety Centralnej” — wiodła z Polski do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji. „Sztafetę Północną” niesiono przez Finlandię, Szwecję, Norwegię, Danię, Niemcy Zachodnie. „Sztafetę Bułgarską” — przez Bułgarię, Rumunię, Węgry. I wreszcie trasa „Sztafety Środiemnomorskiej” biegła przez całe Włochy i została przekazana młodym Austriakom, mimo że władze włoskie tchórzliwie zamknęły granicę austriacko-włoską dla uczestników Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

I oto sztafeta jest u celu. Znakomity sportowiec czechosłowacki, trzykrotny zwycięzca Igrzysk Olimpijskich w roku 1952, Emil Zatopek, wręcza Fryderykowi Joliot-Curie płonącą pochodnię i nakaz młodzieży wszystkich krajów: obronić sprawę pokoju!

Potężną lawiną ruszyły kolumny manifestantów. Idą robotnicy, idą inwalidzi wojenni, idą kobiety. Matki wiozą w wózkach dzieci, ojcowie biorą na ramiona malców: wszak Kongres ten zwołany jest po to, by bronić życia i szczęścia młodego pokolenia! Na plakatach i transparentach tysiącrotnie powtarza się drogie sercu każdego człowieka słowo „Pokój”.

Z trybuny na powitania manifestantów odpowiadają przedstawiciele Kongresu. Burzliwą owacją witają Wiedeńczycy znajomą szczupłą postać znanego bojownika o pokój, dziekana Canterbury Hewletta Johnsona. Mówi on o jedności narodów w walce o pokój. Przemawiają przedstawiciele Niemiec Zachodnich, Meksyku, Argentyny, Sudanu, Tunisu.

— Przyjaźń! Pokój! — skandują manifestanci.

Zapada zmierzch. W kolumnach manifestantów zapalają się pochodnie, potok ludzki na Ringstrasse stopniowo topnieje.

„Marsz Pokoju” zakończył się. Kongres kontynuuje swoją wytężoną, odpowiedzialną pracę.

Wiedeń, 13 grudnia 1952 roku.

(Przekazano telefonicznie).

Stosunki międzynarodowe w świetle praw nauki

N. SIERGIEJEW, L. SIEDIN

4. Rachuby i błędy współczesnych pretendentów do panowania nad światem

JAK WIDZIELIŚMY, konieczność wyciągania maksymalnych zysków pcha monopolistyczny kapitalizm na drogę ujarzmiania i systematycznego ograbiania kolonii i krajów gospodarczo zacofanych, przekształcania szeregu krajów niezależnych w kraje zależne, na drogę awantur wojennych. Podstawowe ekonomiczne prawo współczesnego kapitalizmu określa politykę mocarstw imperialistycznych, która stwarza napięcie sytuacji międzynarodowej i rodzi niebezpieczeństwo nowych wojen.

Najjaskrawszym wyrazem tej polityki jest dążenie państw imperialistycznych i ich grup do zdobycia panowania nad światem. Dążenie

to cechuje najbardziej awanturnicze plany i programy współczesnego kapitalizmu monopolistycznego. Walka o panowanie nad światem, o nowy podział świata doprowadziła już do dwóch straszliwych wojen światowych. W drugiej wojnie światowej głównym pretendentem do roli światowego hegemonu był imperializm niemiecki, którego sojusznikiem był imperializm japoński. Po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec spadkobiercą ich pretensyj do panowania nad światem stały się koła rządzące Stanów Zjednoczonych.

Kierownicy amerykańskiej polityki już od wielu lat otwarcie głoszą tego rodzaju pretensje, oświadczaając, że Stany Zjednoczone powołane są do duchowego i politycznego kierowania światem. Prezydent Truman nie zapomina o zwyczaj podkreślać w swych przemówieniach tego, co nazywa „misją Ameryki”. „Nareszcie podjęliśmy się kierowniczej roli, do której po-

wołał nas wszechmocny bóg w poprzednim pokoleniu" — powiedział on na zjeździe partii demokratycznej w Chicago w lipcu 1952 roku. 22 listopada, przemawiając do kursantów Central Intelligence Agency, Truman znowu powtórzył: „Stoimy na czele wolnego świata i jesteśmy jego kierownikami" — przez „wolny świat" politycy amerykańscy rozumieją, jak wiadomo, świat kapitalistycznego wyzysku i imperialistycznego rozboju.

Gdy Acheson określa bieżące zadania polityki amerykańskiej, niezmiennie bierze za punkt wyjścia to, co nazywa „naszą sytuacją kierowniczego kraju świata". Tacy trubadurzy imperializmu amerykańskiego jak John Foster Dulles i senator Taft tracą немало czasu na pisanie książek, w których opracowują plany zdobycia panowania nad światem, stworzenia amerykańskiego imperium światowego.

„Sam los wyznaczył nam historyczną misję zjednoczenia wolnego świata" — pisze Dulles. Wtórzuje mu Robert Taft w książce pod tytułem „Polityka zagraniczna dla Amerykanów": „Jest dość dużo Amerykanów, którzy mówią o wieku amerykańskim, kiedy to Ameryka będzie panować nad całym światem. Stany Zjednoczone — podkreślają oni słusznie — są w chwili obecnej tak silne, że powinniśmy podjąć się moralnego kierownictwa krajami świata, po to, by rozwiązać wszystkie problemy stojące przed ludzkością".

W Europie Zachodniej немало jest amerykańskich slugusów, dla których punktem wyjścia w rozważaniach na temat problemów doby współczesnej jest lansowana przez Waszyngton formuła, według której obecny wiek jest rzekomo „wiekiem amerykańskim".

Marksizm, jako nauka o prawach rozwoju społecznego, ujawnia bez reszty nie tylko bezzasadność pretensyj do panowania nad światem, ale również to, że są one skazane przez historię na nieuchronne fiasko.

Klasyczne dzieło Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" daje głęboką analizę naukową procesów, jakie dokonały się w obozie państw imperialistycznych w okresie przed drugą wojną światową i w czasie tej wojny.

Wojna ta była wytworem ogólnego kryzysu światowego systemu kapitalistycznego. „Obie koalicje kapitalistyczne, które starły się w czasie wojny, liczyły na pobicie przeciwnika i zdobycie panowania nad światem. W tym szukały one wyjścia z kryzysu. Stany Zjednoczone Ame-

ryki liczyły na to, że utracą swych najniebezpieczniejszych konkurentów, Niemcy i Japonię, że zagarną rynki zagraniczne, światowe zasoby surowców i zdobędą panowanie nad światem".

Obie grupy imperialistyczne, które starły się w czasie wojny, liczyły na zdobycie panowania nad światem i na pobicie swego imperialistycznego rywala, przy czym obie grupy dążyły równocześnie do unicestwienia Związku Radzieckiego, do zdławienia ruchu robotniczego w metropoliach i ruchu narodowo-wyzwoleńczego w koloniach.

Jak wiadomo, Anglia i Stany Zjednoczone same pomogły rozbitym po pierwszej wojnie światowej imperialistycznym Niemcom znowu podźwignąć się ekonomicznie, podnieść swój potencjał wojskowo-gospodarczy, po to, by skierować agresję niemiecką przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Imperialiści anglo-amerykańscy zamierzali pchnąć Hitlera na Wschód i jego rękami unicestwić Związek Radziecki. Jednakże Niemcy wystąpiły przede wszystkim przeciwko państwowemu kapitalistycznym. I gdy Niemcy wypowiedziały wojnę Związkowi Radzieckiemu, blok angielsko-francusko-amerykański zmuszony był przystąpić do koalicji ze Związkiem Radzieckim przeciwko hitlerowskim Niemcom. Józef Stalin wyjaśnia, dlaczego się tak stało:

„Dlatego, po pierwsze, że wojna z ZSRR, jako z krajem socjalizmu, jest dla kapitalizmu bardziej niebezpieczna niż wojna między krajami kapitalistycznymi, albowiem jeśli wojna między krajami kapitalistycznymi stawia jedynie problem przewagi pewnych krajów kapitalistycznych nad innymi krajami kapitalistycznymi, to wojna z ZSRR musi w sposób nieunikniony postawić problem istnienia samego kapitalizmu. Dlatego, po drugie, że kapitaliści, mimo że w celach „propagandowych" robią wiele hałasu na temat agresywnej postawy Związku Radzieckiego, sami jednak nie wierzą w jego agresywność, ponieważ biorą pod uwagę pokojową politykę Związku Radzieckiego i wiedzą, że Związek Radziecki sam nie napadnie na kraje kapitalistyczne".

Walka o rynki między konkurującymi z sobą mocarstwami kapitalistycznymi, chęć pogrążenia swych konkurentów okazały się w praktyce silniejsze aniżeli sprzeczności między tymi mocarstwami a krajem socjalizmu. Rozpoczynając wojnę, każda z grup imperialistycznych liczyła na pogrążenie swych konkurentów, na zagarnięcie rynków zagranicznych i zasobów surowców, na zdobycie panowania nad światem.

Zarazem imperialiści liczyli na wykrwawienie i osłabienie Związku Radzieckiego, na zdławienie ruchu wyzwolenczego mas ludowych w Europie i w Azji.

A co z tego wszystkiego wynikło?

Kraj Rad udzielił druzgocącej odprawy agresji hitlerowskiej, pobił na głowę faszystowskie Niemcy i imperialistyczną Japonię. Dzięki bohaterkiej walce narodu radzieckiego druga wojna światowa pociągnęła za sobą następstwa, których imperialiści nie przewidzieli w najmniejszej nawet mierze. Związek Radziecki nie tylko nie został unicestwiony, czy osłabiony, lecz przeciwnie, wyszedł z tej wojny silniejszy i potężniejszy niż kiedykolwiek. Ogromnie wzrósł jego autorytet, jego znaczenie na arenie międzynarodowej.

Z drugiej strony system światowego imperializmu doznał kolosalnej straty — odpadł od niego szereg krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, gdzie utwierdził się ustrój demokracji ludowej, a następnie z pęt imperializmu wyzwolił się wielki naród chiński. Nowy potężny rozwój ruchu narodowo-wyzwolenczego w krajach kolonialnych i zależnych znamionuje ogromne zaostrenie kryzysu kolonialnego systemu imperializmu, które posunęło się tak daleko, że faktycznie odbywa się jego rozpad. Zawiodły plany zduszenia postępowego, demokratycznego ruchu w metropoliach. Nieustannie wzrastające niezadowolenie mas ludowych w krajach kapitalistycznych, spowodowane agresywną polityką ich rządów, militaryzacją ekonomiki i związanymi z nią ciężarami podatkowymi i innymi, gwałtowny wzrost ruchu narodów w obronie pokoju, przeciwko przygotowaniu do nowej wojny — oto niezmiernie doniosłe czynniki obecnej sytuacji międzynarodowej.

Tak więc wynikiem drugiej wojny światowej było nie osłabienie i rozgromienie sił demokracji, na co liczyła reakcja międzynarodowa, lecz dalsze kruszenie się całego systemu imperializmu.

Wojna nie ziściła również nadziei na zdobycie rynków i panowania nad światem. Wprawdzie tak poważni konkurenci Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji jak Niemcy i Japonia zostały utracone, ale równocześnie system kapitalistyczny jako całość doznał ogromnych strat; odpadł od niego szereg krajów Europy i Azji. Kraje, które wyzwoliły się spod jarzma imperializmu po drugiej wojnie światowej, utworzyły wraz ze Związkiem Radzieckim jednolity i potężny obóz socjalistyczny, przeciw-

stawny obozowi kapitalizmu. Józef Stalin wskazuje: „Ekonomicznym następstwem istnienia dwóch przeciwnych obozów stało się to, że rozpadł się jednolity wszechogarniający rynek światowy, wskutek czego mamy teraz dwa równoległe, tak samo przeciwstawne sobie rynki światowe“.

Jak uczy Józef Stalin, rozpad jednolitego wszechogarniającego rynku światowego był najważniejszym wynikiem ekonomicznym drugiej wojny światowej i jej następstw gospodarczych. Okoliczność ta zdecydowała o dalszym pogłębieniu się ogólnego kryzysu światowego systemu kapitalistycznego.

W wyniku rozpadu jednolitego rynku światowego sfera zastosowania sił głównych krajów kapitalistycznych do zasobów światowych gwałtownie się skurczyła. Światowy rynek kapitalistyczny kurczy się i będzie się kurczył; warunki na tym rynku pogorszyły się i będą się pogarszać; wzrastać będzie również niepełność wykorzystania mocy produkcyjnej przedsiębiorstw w krajach kapitalistycznych.

Po drugiej wojnie światowej narody, pragnące trwałego pokoju i demokratycznego, pokojowego uregulowania spraw, napotkały złą wolę nowych pretendentów do panowania nad światem, gotowych pchnąć ludzkość w otchłań nowej ludobójczej wojny. Politykę zagraniczną imperialistów amerykańskich cechuje ślepotą właściwa reakcjonistom i zupełna niechęć liczenia się z realnymi faktami. A przecież fakty te niezbieżnie świadczą, że pretensje do panowania nad światem skazane są na całkowite fiasko, zwłaszcza w naszej epoce. Współcześni pretendenci do panowania nad światem mają przeciwko sobie po raz pierwszy w dziejach tak potężną i zwartą siłę, jaką jest obóz demokratycznych, miłujących pokój państw, prowadzących aktywną politykę pokoju. Obóz ten cieszy się poparciem najszerzych mas w krajach kapitalizmu.

Przeciwko groźbie nowej wojny walczy prawdziwie powszechny ruch narodów w obronie pokoju. Skład delegatów na Kongres Narodów, który rozpoczął się 12 grudnia w Wiedniu wskazuje, jak niezmiernie szeroki jest krąg ludzi dobrej woli, jednoczących się w celu aktywnego przeciwdziałania planom podżegaczy do nowej wojny w imię utrzymania i utrwalenia pokoju. Ponad 600 milionów podpisów pod żądaniem zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami świadczy o olbrzymim rozmachu ruchu obrońców pokoju.

Charakteryzując ten ruch, Józef Stalin pisze:

„Współczesny ruch w obronie pokoju ma na celu zmobilizowanie mas ludowych do walki o utrzymanie pokoju, o zapobieżenie nowej wojnie światowej. A zatem ruch ten nie zmierza do obalenia kapitalizmu i ustanowienia socjalizmu — ogranicza się on do demokratycznych celów walki o utrzymanie pokoju“.

W walce o pokój, przeciwko groźbie nowej wojny zainteresowane są narody wszystkich krajów.

Imperializm nieuchronnie rodzi wojny, ale narastająca groźba wojny rodzi opór mas ludowych. Ruch obrońców pokoju stanowi szeroką antywojenną koalicję różnych klas i warstw społecznych, dążących do utrzymania pokoju. Żądania i propozycje obrońców pokoju zmierzają do zlikwidowania napięcia międzynarodowego, do zapobieżenia nowej wojnie światowej.

W referacie sprawozdawczym na XIX Zjeździe KPZR G. Malenkow wskazał:

„Obecny stosunek sił między obozem imperializmu i wojny a obozem demokracji i pokoju czyni tę perspektywę najzupełniej realną“.

Amerykańscy pretendenci do panowania nad światem zetknęli się z taką nienawiścią narodów, jaką już porównać z nienawiścią do krwawego faszyzmu niemieckiego. Amerykańskie wojska usadowiły się w obcych krajach pełniąc tam rolę karnych oddziałów żandarmarii. Masy ludowe krajów Europy Zachodniej, Japonii i szeregu innych krajów widzą w imperializmie amerykańskim dusiciela swobód, widzą w nim siłę, zmierzającą do zdławienia ich walki o ludzkie warunki bytu.

Po drugiej wojnie światowej w krajach kapitalistycznych podniósł się stopień zorganizowania klasy robotniczej. Wyrosły partie komunistyczne, które odważnie prowadzą walkę przeciw imperializmowi, o sprawę ludu. Powstały i działają demokratyczne, międzynarodowe organizacje robotników, kobiet, młodzieży.

Potężnym czynnikiem, stojącym na przeszkodzie realizacji planów panowania nad światem, jest olbrzymi wzrost ruchu narodowo-wyzwoleńczego w świecie kolonialnym. Zaciekle walcą narody Malajów i Wietnamu, wydarzenia w Egipcie, Iranie, Tunisie, Maroku, Kenii, w każdej z kolonialnych posiadłości imperialistów — świadczą o tym, że narody nie chcą dłużej znosić imperialistycznego ucisku, nie chcą żyć tak, jak żyły dotąd. Bohaterski opór narodu koreańskiego dowiódł z całą oczywistością,

że żadne siły nie zdołają złamać zdecydowanej woli narodu, który zrzucił łańcuch niewoli i po długotrwałym ucisku cudzoziemskich zaborców po raz pierwszy wkroczył na szeroką drogę wolnego życia.

Dobitnym świadectwem tego jak beznadziejne są plany zdobycia panowania nad światem, są sprzeczności rozzdzierające obóz imperialistyczny. Amerykańska polityka ze wszystkimi jej wyrafinowanymi metodami oszustwa, kamuflażu i szantażu napotyka stale wzrastające trudności. Imperializm amerykański narzuca swą wolę Europie Zachodniej pod pozorem „pomocy“ w ramach planu Marshalla, Azji — pod pozorem „pomocy technicznej“. Rozwydrzona propaganda monopolu ogłasza świat wrzaskami o „obronie wolnego świata“, o jedności Europy Zachodniej. Nie da się jednak ukryć istoty imperialistycznej polityki, co powoduje wzrost oporu przeciwko takiej polityce.

Zewnętrznie rzecz biorąc, wydaje się, że Stany Zjednoczone w dostatecznej mierze podporządkowały sobie inne kraje kapitalistyczne — Japonię, Niemcy Zachodnie, Anglię, Francję itd. Ale fakty wskazują już teraz, że kraje te, które popadły w ciężką ekonomiczną i polityczną zależność od Stanów Zjednoczonych, nie będą znosiły bez końca ich panowania i ucisku. W krajach tych coraz donośniej rozlega się żądanie powrotu do samodzielnej polityki.

Agresywna polityka Waszyngtonu stworzyła olbrzymie trudności wewnętrzne dla jego satelitów. Widać to już obecnie najwyraźniej na przykładzie Anglii i Francji. Są to państwa imperialistyczne, które zgodnie z tym samym podstawowym ekonomicznym prawem współczesnego kapitalizmu potrzebują tanich surowców i korzystnych rynków zbytu i które dążą do zapewnienia monopolom maksymalnych zysków. Nie będą one oczywiście bez końca znosić sytuacji, kiedy Stany Zjednoczone wciskają się do ich ekonomiki, starając się przekształcić ją w dodatek do własnej ekonomiki, kiedy kapitał amerykański zagarnia w koloniach angielskich i francuskich surowce i rynki zbytu, załamując wysokie zyski kapitalistów francuskich i angielskich. Konflikt na tym tle już dojrzewa.

Na podstawie głębokiej analizy stosunków między Stanami Zjednoczonymi z jednej strony, Anglią i Francją z drugiej strony, Józef Stalin dochodzi do wniosku, że kapitalistyczna Anglia, a za nią również kapitalistyczna Francja będą ostatecznie musiały wyrwać się z objęć USA i zdecydować się na konflikt z nimi, ażeby za-

pewnie sobie samodzielną pozycję i, rzecz prosta, wysokie zyski.

Kraje pokonane — Niemcy (Zachodnie) i Japonia — wloką teraz nędzny żywot pod butem okupacji. Monopole amerykańskie podporządkowały sobie ich przemysł, ich rolnictwo, ich handel, ich politykę zagraniczną i wewnętrzną. Kraje te, które wczoraj jeszcze były wielkimi mocarstwami imperialistycznymi, pretendującymi do panowania w Europie i Azji, nie mogą oczywiście podporządkować się bez sprzeciwu takiemu uciskowi. Józef Stalin pisze:

„Przypuszczać, że kraje te nie będą usiłowały stanąć znów na nogi, złamać „reżim” USA i wyrwać się na drogę samodzielnego rozwoju — to znaczy wierzyć w cuda”.

Właśnie na tym rzecz polega i tu szukać należy przyczyn owych burz, które wstrząsają murami bońskiego parlamentu przy głosowaniu nad układami wojennymi z Waszyngtonem. Właśnie w tym szukać należy źródeł przeciwności, które rozdierają blok atlantycki i przeszkadzają w skleceniu „wspólnoty europejskiej”.

Podczas gdy kierownicy polityki amerykańskiej twierdzą, że pod ich kierownictwem jednoczy się cały świat kapitalistyczny, prasa codziennie podaje fakty świadczące o pogłębianiu się przeciwności w obozie imperializmu. Niezmiennie aktualne są obecnie konflikty w łonie agresywnego bloku atlantyckiego, utworzonego przez amerykańskich pretendentów do panowania nad światem w celu wykorzystania ekonomicznych i wojskowych zasobów państw zachodnio-europejskich dla swych agresywnych planów. „Organizacja atlantycka przeżywa kryzys”, „Rozdrażnienie w stosunku do Stanów Zjednoczonych”, „Kryzys polityki atlantyckiej”, „Widmo krąży po Europie — widmo antyamerykanizmu” — oto charakterystyczne nagłówki francuskich, holenderskich, szwajcarskich pism burżuazyjnych. Nawet papież wyraża obawy z powodu braku atmosfery, koniecznej do „zjednoczenia Europy”. A główny astrolog imperializmu amerykańskiego John Foster Dulles zmuszony jest przyznać, że plany wojenne Stanów Zjednoczonych „odstraszały ludzi”. „Coraz większa ilość ludzi — pisał on w czasopiśmie „Life” — odwraca się od naszej polityki, jako od polityki nazbyt militarystycznej, nazbyt kosztownej, nazbyt nieokreślonej i nieprzekonywującej, aby się można było z nią pogodzić”.

Przebieg amerykańskiej agresywnej awantury w Korei służyć może jako swego rodzaju proto-

typ niesławnego losu, czekającego wszystkie plany, jakie knują nowi pretendenci do panowania nad światem. Awantura w Korei nie zbliżyła imperializmu amerykańskiego do upragnionego przezeń celu. Awantura ta jeszcze bardziej zmobilizowała przeciwko niemu narody Azji, jeszcze bardziej podważyła autorytet i prestiż polityki amerykańskiej w krajach Europy Zachodniej. Agresja przeciwko Korei nie pomogła Stanom Zjednoczonym w zespoleniu, nawet przy użyciu zhańbionej flagi ONZ, obozu imperializmu. Przeciwnie — w związku z awanturą koreańską wzmagają się i zaostrzają się rozbieżności między samymi uczestnikami agresji.

5. Podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu i radziecka polityka walki o pokój

Podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu, odkryte przez Józefa Stalina, daje wyczerpujące naukowe wyjaśnienie głębokich podstaw pokojowej polityki zagranicznej państwa radzieckiego, jego nieustannej walki o umocnienie współpracy międzynarodowej, o pokrzyżowanie niebezpiecznych dla ludzkości knań podżegaczy wojennych. W swym genialnym dziele „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” Józef Stalin określa istotne cechy i wymogi podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu w następujący sposób: „Zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”.

Ta zwięzła i ścisła formuła stanowi głębokie naukowe uogólnienie olbrzymiego doświadczenia budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.

„Odkrycie przez towarzysza Stalina podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu i podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu — wskazywał G. Majenkov w referacie sprawozdawczym o pracy KC Partii na XIX Zjeździe KPZR — zadaje druzgocący cios wszystkim apologetom kapitalizmu. Te podstawowe prawa ekonomiczne świadczą, że podczas gdy w społeczeństwie kapitalistycznym człowiek podporządkowany jest bezlitosnemu prawu, osiągania maksymalnego zysku, w imię czego skazuje się ludzi na niewymowne cierpienia, nędzę, bezrobocie i krwawe wojny, to w społeczeństwie socjalistycznym cała produkcja podporządkowana jest człowiekowi z je-

go rosnącymi nieustannie potrzebami. Na tym polega decydująca przewaga nowego, wyższego niż kapitalizm ustroju społecznego — komunizmu“.

Konfrontując podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu z podstawowym ekonomicznym prawem współczesnego kapitalizmu Józef Stalin wskazuje następujące cechy szczególne tego pierwszego prawa: zamiast zapewnienia maksymalnych zysków — zapewnienie maksymalnego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa; zamiast przerywanego rozwoju produkcji od koniunktury do kryzysu i od kryzysu do koniunktury — nieprzerwany wzrost produkcji; zamiast periodycznych przerw w rozwoju techniki, którym towarzyszy niszczenie sił wytwórczych społeczeństwa — nieprzerwane doskonalenie produkcji na bazie najwyższej techniki.

Cała historia budownictwa socjalistycznego w naszym kraju jest potwierdzeniem tych tez towarzysza Stalina. Opierając się na podstawowym ekonomicznym prawie socjalizmu, państwo radzieckie osiągnęło historyczne na miarę światową sukcesy w rozwoju gospodarki narodowej kraju, w podniesieniu stopy życiowej mas pracujących. Oto dwa wskaźniki o najbardziej ogólnym charakterze. Podczas gdy w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci świat kapitalistyczny przeżył kilka kryzysów nadprodukcji (kryzysy lat 1920—21, 1929—1933, 1937—1938, 1948—1949), socjalistyczna ekonomika Związku Radzieckiego rozwijała się po stale wstępującej linii. W okresie od 1929 roku do 1951 roku, mimo ogromnych szkód wyrządzonych przez drugą wojnę światową, globalna produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła prawie trzynastokrotnie. W 1951 roku dochód narodowy w ZSRR przekroczył przeszło jedenaście razy poziom roku 1913.

Należy przy tym mieć na uwadze, że w odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, gdzie lwią część dochodu narodowego przywłaszczają sobie klasy pasożytnicze, w Związku Radzieckim cały dochód narodowy jest własnością socjalistycznego społeczeństwa i służy masom pracującym. Około trzech czwartych dochodu narodowego przeznacza się bezpośrednio na zaspokojenie osobistych, materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy, pozostała zaś część — na zaspokojenie potrzeb ogólnopaństwowych i społecznych, a przede wszystkim na rozszerzenie produkcji socjalistycznej.

Podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu nie tylko określa wszystkie główne cechy i as-

pekty socjalistycznej ekonomiki Związku Radzieckiego, lecz znajduje również wyraz w nowych zasadach stosunków międzynarodowych, które głosi państwo radzieckie od chwili swego powstania. Zasady te — szczerza i konsekwentna walka o pokój między narodami, dążenie do pokojowej równoprawnej współpracy ze wszystkimi innymi państwami, które gotowe są utrzymywać pokojowe stosunki z Krajem Rad, przestrzeganie swych zobowiązań międzynarodowych — wywołują wściekłość i nienawiść cynicznych polityków obozu imperialistycznego. Politycy ci przywykli do wilezych praw stosunków międzynarodowych w świecie, gdzie podstawowym ekonomicznym prawem jest zapewnienie maksymalnych zysków monopolu kapitalistycznych. W pojęciu tych polityków pokój — to tylko okres wytchnienia między dwiema wojnami, zobowiązania — to tylko świstek papieru, prawo — to tylko parawan dla stosowania brutalnej przemocy, dyplomacja zaś — to środek szantażu i oszustwa. W przeciwieństwie do tego zwierzęcego kodeksu stosunków międzynarodowych kończącego swój żywot świata, gdzie człowiek jest niczym, a wyciąganie zysków wszystkim — Związek Radziecki realizuje na arenie międzynarodowej wzniosłe zasady pokoju i przyjaźni narodów. Na tych zasadach opierają się stosunki między narodami w wolnej rodzinie narodów, które zrzuciły z siebie jarzmo wyzysku klasowego i ucisku imperialistycznego.

Cel podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu — zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa — osiąga się najskuteczniej w warunkach pokoju, kiedy kraj może skoncentrować wszystkie swe wysiłki na wykonaniu tego zadania w drodze szerokiego pokojowego budownictwa gospodarczego i kulturalnego, nie odciągając ogromnych funduszy i sił na zbrojenia i nie narażając owoców pracy narodu na niebezpieczeństwo zniszczenia i zagłady w ogniu wojny.

Właśnie dlatego radziecka polityka zagraniczna zawsze upatrywała i upatruje swe zadanie w tym, aby niezłomnie bronić sprawy pokoju i współpracy między narodami na zasadach równouprawnienia. Od pierwszych dni swego istnienia państwo radzieckie stało się chorążym pokoju na całym świecie. Zarówno w okresie między dwiema wojnami, jak i po drugiej wojnie światowej, radziecka dyplomacja stale inicjuje liczne poczynania zmierzające do utrzymania pokoju. Można byłoby ułożyć długi chro-

nologiczny wykaz pokojowych aktów rządu radzieckiego w ciągu minionych 35 lat. Wykaz ten otwierałby historyczny dekret władzy radzieckiej o pokoju z 8 listopada 1917 roku, który nawoływał wszystkie rządy i narody do położenia kresu wojnie światowej i do zawarcia sprawiedliwego demokratycznego pokoju. Ostatnimi pozycjami tego wykazu byłyby liczne pokojowe propozycje Związku Radzieckiego złożone w naszych czasach, włączając propozycje radzieckie na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego w sprawie natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei i w sprawie innych aktualnych zagadnień obecnej sytuacji międzynarodowej.

Zmieniała się sytuacja międzynarodowa, z roku na rok rosła i umacniała się potęga państwa radzieckiego, lecz główny cel radzieckiej polityki zagranicznej pozostał i pozostaje niezmienny — przyczynić się do utrzymania pokoju, umacniać bezpieczeństwo powszechne, udaremniać plany podżegaczy wojennych. Wraz z sukcesami i zwycięstwami budownictwa socjalistycznego, wraz ze wzrostem międzynarodowego autorytetu Związku Radzieckiego nieustannie rozszerza się skala i rozmach tej walki o pokój, krzyżując najbardziej podstępne plany imperialistów.

Pracując nad zbudowaniem społeczeństwa socjalistycznego, rozwijając gigantyczne pokojowe budownictwo gospodarcze i kulturalne, naród radziecki, kierowany przez partię Lenina — Stalina, opierał się na własnych siłach i liczył na własne zasoby. Już w wyniku wykonania przedwojennych pięciolatek stalinowskich Związek Radziecki całkowicie zapewnił sobie techniczną i ekonomiczną niezależność od świata kapitalistycznego. Jednocześnie radziecka polityka zagraniczna zawsze brała i bierze za punkt wyjścia tezę, że szeroka współpraca międzynarodowa, rozwój ekonomicznych i kulturalnych stosunków między państwami jest możliwy i pożądany.

Niezmiennym punktem wyjścia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego jest uznanie możliwości pokojowego współistnienia dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego, uznanie tezy, że współpraca między nimi w interesie pokoju jest możliwa i pożądana.

„Myśl o współpracy dwóch systemów wyprowadził po raz pierwszy Lenin — powiedział

Józef Stalin w rozmowie z wybitnym Amerykaninem Stassenem w kwietniu 1947 roku. — Lenin jest naszym nauczycielem, a my, ludzie radzieccy, jesteśmy uczniami Lenina. Nigdy nie odstępowaaliśmy i nie odstąpimy od wskazań Lenina“.

Zasadnicza linia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, głosząca możliwość współistnienia i współpracy dwóch systemów, cieszy się ogromnym poparciem wielu milionów ludzi we wszystkich krajach — wszystkich ludzi, którzy pragną pokoju, wszystkich, którzy nienawidzą wojny jako środka rozstrzygania konfliktów między państwami.

Nigdy nie brakło, a i teraz nie brak takich ludzi, którzy skłonni są tłumaczyć pokojowe nastawienie Związku Radzieckiego jego „słabością“ lub też brakiem wiary we własne siły. Trudno wyobrazić sobie większy absurd aniżeli tego rodzaju przypuszczenia. Krach cudzoziemskiej interwencji wojennej w latach wojny domowej, rozgromienie agresywnych hord Niemiec hitlerowskich i imperialistycznej Japonii przez Armię Radziecką w latach drugiej wojny światowej są dostatecznie przekonującym dowodem, w jak fatalne skutki brzemiennie jest dla wrogów socjalizmu niedocenianie potęgi państwa radzieckiego. Głębokie zainteresowanie państwa radzieckiego w utrzymaniu trwałego pokoju, jego walka przeciwko niebezpieczeństwu wojny wynika bezpośrednio z samej istoty społeczeństwa socjalistycznego.

Wodzireje kapitalistycznego świata traktują wojnę jako lekarstwo na nieuleczalne choroby kapitalizmu: jako środek wyjścia z kryzysu, zagarnięcia rynków zagranicznych, nowego podziału kolonii i światowych zasobów surowców, jako drogę do panowania nad światem. Wojna jest najlepszym „businesssem“ dla monopolii, które niesłychanie się bogacą na krwii i cierpieniach mas pracujących. Potworność ustroju kapitalistycznego znajduje swój szczególnie jaskrawy wyraz w tym, że obrońcy jego upatrują w wojnie — z jej klęskami i zniszczeniami, z jej barbarzyńskim trwonieniem istnień ludzkich i dóbr materialnych — środek „ożywienia“ gnijącej gospodarki kapitalistycznej, jak to głosi na przykład tak modna obecnie w kołach burżuazyjnych szkoła Keynesa.

W społeczeństwie socjalistycznym nie ma i nie może być sił i grup zainteresowanych w wojnie; nie ma tu ekonomicznego gruntu dla militaryzmu i agresji. Państwo radzieckie nie zna kryzysów ekonomicznych, zasadniczo obce mu jest dążenie do podbojów kolonialnych. Przed Związkiem Radzieckim z jego kolosalnymi zasobami naturalnymi nie stoi i nie stał problem źródeł surowców. Ogromną i rosnącą wciąż chłonność radzieckiego rynku wewnętrznego zapewnia rosnący popyt mas, ich stale podnoszący się dobrobyt materialny.

W tych warunkach ludzie radzieccy nie mogą traktować perspektywy nowej wojny inaczej niż jako przeszkodę dla swych planów szeroko zakrojonego budownictwa gospodarczego i dalszego podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego poziomu narodu. W Związku Radzieckim, gdzie nie ma monopolu, kapitalistów i obszarników, wojna nikomu nie może przynieść korzyści. Propaganda imperialistyczna, rozpowszechniająca kłamstwa o „agresywności” państwa radzieckiego, nie przypadkowo przemilcza, ile kosztowała wojna Związek Radziecki. Wydatki państwa radzieckiego na wojnę z Niemcami, jak również z Japonią oraz straty w dochodach poniesione w wyniku okupacji hitlerowskiej przez przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie, kolchozy i ludność Związku Radzieckiego wynoszą tylko za okres wojny co najmniej 357 miliardów dolarów. Poza tym bezpośrednie szkody wyrządzone przez niszczenie i rozgrabienie mienia na terytoriach przejściowo okupowanych określa się na sumę 128 miliardów dolarów. Wojna zahamowała rozwój naszego przemysłu prawie o dwie pięciolatki.

Dzięki ofiarnym wysiłkom wszystkich ludzi radzieckich rujnujące następstwa wojny zostały zlikwidowane w niezwykle krótkim terminie. Już w 1951 roku globalna produkcja przemysłowa w ZSRR była przeszło dwukrotnie wyższa niż przed wojną, a zbiory zbóż osiągnęły w 1952 roku rekordową liczbę 8 miliardów pudów.

Agresja jako środek polityki narodowej jest z gruntu sprzeczna z podstawowym ekonomicznym prawem socjalizmu. Przygotowania do wojny agresywnej, wymagające kolosalnych wydatków, są nie do pogodzenia z zadaniem zapewnienia maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb

społeczeństwa. I trzeba osiągnąć szczyt bezwstydu i bezczelności, właściwej propagandzie imperialistycznej, by przypisywać państwu radzieckiemu jakieś agresywne cele.

W lutym 1951 roku Józef Stalin, mówiąc o oszczerczych twierdzeniach ówczesnego premiera angielskiego Attlee, oświadczył w znany wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy”:

„Gdyby premier Attlee był mocny w nauce finansów lub w ekonomii, zrozumiałby z łatwością, że żadne państwo, nie wyłączając państwa radzieckiego, nie może rozwijać pełną parą przemysłu cywilnego, rozpoczynać wielkich budowli w rodzaju elektrowni wodnych na Woldze, Dnieprze, Amu-Darii, wymagających dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, kontynuować polityki systematycznego obniżania cen towarów masowego spożycia, co również wymaga dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, inwestować setek miliardów w odbudowę zniszczonej przez okupantów niemieckich gospodarki narodowej, a zarazem, w tym samym czasie pomnażać swych sił zbrojnych, rozwijać przemysłu wojennego. Nie trudno zrozumieć, że taka bezsensowna polityka doprowadziłaby państwo do bankructwa... Rzecz zrozumiała, że skoro Związek Radziecki nie redukuje przemysłu cywilnego, lecz, odwrotnie, rozszerza go, nie zwija, lecz, odwrotnie, rozwija budownictwo nowych potężnych elektrowni wodnych i systemów irygacyjnych, nie zaprzestaje polityki obniżania cen, lecz, odwrotnie, kontynuuje ją — to nie może on równocześnie rozkręcać przemysłu wojennego i zwiększać swych sił zbrojnych, nie narażając się na to, że znajdzie się w stanie bankructwa”.

Uzbrojona w fakty nauka marksistowsko-leninowska wykazuje wszystkim ludziom pracy, że wojna i agresja są nieodłącznymi wytworami imperializmu, wypływającymi z podstawowego prawa współczesnego kapitalizmu. Zarazem wykazuje ona, że polityka pokoju i przyjaźni między narodami stanowi nieodłączną cechę społeczeństwa socjalistycznego, wypływającą z podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Związek Radziecki, kierując się pokojowymi zasadami swej polityki zagranicznej, znacznie zredukował swe siły zbrojne, których liczebność w chwili obecnej nie przekracza stanu przedwo-

jennego. Rząd radziecki w niezwykle krótkim terminie wycofał swe wojska z terytoriów krajów, do których weszły one w toku działań wojennych przeciwko agresorom faszystowskim. 12 marca 1951 roku Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła ustawę o obronie pokoju i uznała propagandę wojny za najcięższą zbrodnię przeciwko ludzkości, dając tym samym przykład innym państwom. Wszystkie te poczynania stanowią rażący kontrast z polityką kół rządzących USA, niepomiernie powiększających swe siły zbrojne, otaczających cały świat pierścieniem swych baz wojskowych, rozpętyujących dziki wyścig zbrojeń i wściekłą propagandę wojenną.

Związek Radziecki niezłomnie broni zasad demokratycznego powojennego uregulowania spraw. Z trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych przedstawiciele ZSRR wysunęli program kroków zmierzających do zapobieżenia wojnie, program poparty przez całą postępową ludzkość. XIX Zjazd KPZR, który odbył się w październiku bieżącego roku, znowu obwieścił całemu światu, że zadania radzieckiej polityki zagranicznej polegają na kontynuowaniu walki przeciwko przygotowywaniu i rozpętywaniu nowej wojny, na rozwijaniu współpracy międzynarodowej i stosunków handlowych ze wszystkimi krajami, na umacnianiu i rozwijaniu niezłomnych stosunków przyjaźni z krajami wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Wielkość leninowsko-stalinowskich zasad radzieckiej polityki zagranicznej ujawniła się szczególnie wyraziście z chwilą, gdy na arenie międzynarodowej pojawiły się państwa demokracji ludowej w Europie i Azji, które w swych stosunkach z innymi państwami kierują się tymi

samymi wzniosłymi pobudkami. Stworzyło to trwałą podstawę dla ukształtowania się zupełnie nowego typu stosunków między państwami, typu niespotykanego dotąd w dziejach. Stosunki te oparte są na zasadach równouprawnienia, współpracy i wzajemnej pomocy, poszanowania niezawisłości narodowej wielkich i małych narodów, przy czym Związek Radziecki udziela ogromnej bezinteresownej pomocy narodom, budującym podstawy socjalizmu w swych krajach.

Nikt nie może zaprzeczyć, że pojawienie się na arenie międzynarodowej potężnego obozu demokratycznego, któremu przewodzi Związek Radziecki, z gruntu zmieniło układ sił na korzyść sprawy pokoju, demokracji i socjalizmu, na niekorzyść orędowników agresji, wojny i reakcji. Polityka zagraniczna krajów obozu demokratycznego zmierza nie tylko do umocnienia ich własnego bezpieczeństwa. Dążą one do zapobieżenia wojnom między państwami, działają na rzecz pokojowego uregulowania konfliktów i rozbieżności międzynarodowych. Tego rodzaju stanowisko zapewnia Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej poparcie i wdzięczność przyjaciół pokoju na całym świecie.

W swym przemówieniu na XIX Zjeździe KPZR Józef Stalin wskazywał, że „...interesy naszej partii nie tylko nie są sprzeczne, lecz przeciwnie, pokrywają się całkowicie z interesami miłujących pokój narodów. Co się tyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie”.

Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego potwierdza w całej rozciągłości głęboką prawdę tych słów.

Zjazd Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy

A. GLEBOW

W DNIU 3 grudnia zakończył w Neapolu obrady trzeci ogólnokrajowy zjazd Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy — głównego zjednoczenia związków zawodowych włoskich mas pracujących. Zjazd ten był wielkim wydarzeniem w życiu kraju. W toku przygotowań do zjazdu na 50 tysiącach zebranych związkowych szeroko dyskutowano najważniejsze gospodarcze i społeczne problemy Włoch.

Zjazd podsumował wyniki trwającej od trzech lat walki o program gospodarczy, wysunięty przez Powszechną Włoską Konfederację Pracy na jej drugim zjeździe, który odbył się w październiku 1949 roku. Program ten — to prosty, dla każdego Włocha zrozumiały plan wykorzystania wszystkich zasobów, sił i możliwości kraju w interesie całego narodu włoskiego; plan, mający na celu przezwyciężenie kryzysu produkcji i zbytu oraz chronicznego zastoju gospodarki, złagodzenie bezrobocia i nędzy.

Program gospodarczy został gorąco przyjęty przez ludzi pracy wszystkich zawodów. Stał się on drogowskazem w walce włoskich mas pracujących o podniesienie stopy życiowej, przeciw ofensywie amerykańskich i włoskich monopolów na zdobycze demokratyczne narodu i ekonomiczną niezależność kraju, przeciw likwidowaniu produkcji pokojowej, przeciw militaryzacji gospodarki.

Jest rzeczą zrozumiałą, że program gospodarczy Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy nie przypadł do gustu rządzącej partii klerykalnej i jej sługusom spośród polityków i prawnicowo-socjalistycznych, liberalnych i republikańskich. Troszczyli się oni nie o przezwyciężenie trudności gospodarczych kraju i nie o potrzeby mas pracujących, lecz o to, by mocniej podporządkować gospodarkę Włoch ekonomice wojennej Stanów Zjednoczonych; świadomie uprawiali oni i uprawiają politykę prowadzącą do upadku i zastoju przemysłu, byleby tylko zapewnić wzrost zysków garstce amerykańskich mocodawców, burżuazja włoska i jej klerykalny rząd oświadczyli w swoim czasie, że wysunięty przez Konfederację Pracy program gospodarczy jest „nieosiągalny“ i „nierealny“. Jakiż to „realny“ plan przeciwstawiały one temu programowi gospodarczemu i do czego doprowadziło realizowanie ich planu? Jakże są skutki amery-

kańskiej inwazji gospodarczej do Włoch, inwazji będącej następstwem zdradzieckiej, antynarodowej polityki burżuazji włoskiej?

W roku 1951, jak oświadczył Giuseppe di Vittorio w swoim referacie na zjeździe, włoskie fabryki traktorów wykorzystywały zaledwie 57% swej mocy produkcyjnej, stocznie — 33%, fabryki obrabiarek — 50%, fabryki wagonów kolejowych — 13%, zakłady hutnictwa żelaza — 70%. W pierwszej połowie 1952 roku, wskutek kryzysu zbytu, spowodowanego redukcją eksportu i obniżeniem stopy życiowej mas ludowych, zamknięto 53 fabryki włókiennicze i zwolniono z pracy 38 tysięcy robotników. Produkcja włókna sztucznego zmniejszyła się w tym okresie o 34%.

W ciągu ostatnich 40 lat produkcja rolna we Włoszech wzrosła zaledwie o 1,5%, podczas gdy ludność powiększyła się o 36%. Produkcja rolna całego kraju była w latach 1948—1951 niższa o 2,5%, a na południu Włoch o 7% niż w latach 1938—1941. Na każdych 100 zatrudnionych we Włoszech Północnych przypada 18 bezrobotnych, a we Włoszech Południowych — 29 bezrobotnych.

Według danych przytoczonych przez sekretarza Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy Agostino Novella, w ciągu trzech lat — od października 1949 roku do października 1952 roku — przemysł włoski zwolnił z pracy 136 tysięcy robotników. W rolnictwie w ciągu tych lat pozabawiono ziemi 57 tysięcy dzierżawców-połowników. Ponadto w trybie represji politycznych zwolniono z pracy 10 900 aktywistów związkowych.

Zjazd Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy raz jeszcze podkreślił, że polityka wyścigu zbrojeń i przygotowywania Włoch do wojny, prowadzona na rozkaz wodzirejów bloku atlantyckiego, oznacza dla Włoch spadek produkcji, zamykanie fabryk, wzrost bezrobocia, upadek i ruinę rolnictwa, obniżenie stopy życiowej mas pracujących.

Opierając się na analizie sytuacji gospodarczej, zawartej w szeroko dyskutowanej przed zjazdem „rezolucji unitarnej“, zjazd Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy zażądał przeprowadzenia efektywnej reformy rolnej, przewidującej w szczególności zorganizowanie



prac melioracyjnych na sumę około 540 miliardów lirów rocznie, na koszt państwa i obszarników. Posunięcia te powinny i mogą stworzyć możliwości mechanizacji rolnictwa, zatrudnienia niewykorzystywanej obecnie siły roboczej i, co za tym idzie, podniesienia stopy życiowej mas i rozszerzenia wewnętrznego rynku zbytu wyrobów przemysłowych.

Niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnej zakładów przemysłowych, ograniczenie i redukcowanie produkcji oraz zastój w przemyśle, są na rękę tylko garstce monopolistów, która w tych warunkach łatwiej może utrzymywać wysokie ceny monopolowe i zapewnić sobie maksymalne zyski. Masom pracującym natomiast kurczenie się produkcji niesie wzrost bezrobocia i nędzy. Dlatego też zjazd Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy domagał się okiełznania monopolistów poprzez nacjonalizację trustów przemysłu energetycznego, chemicznego trustu Montecatini oraz zakładów przemysłowych, których akcjonariuszem za pośrednictwem Instytutu Rekonstrukcji Przemysłu (IRI) jest państwo.

Obok tych celów ogólnych zjazd sformułował zadania ruchu związkowego, zmierzające do zjednoczenia wszystkich ludzi pracy przeciw rządowej polityce dławienia gospodarki włoskiej, przekształcania jej w dodatek do ekonomiki wojennej bloku atlantyckiego. Do zadań tych należy walka o ogólną podwyżkę realnych płac robotników i pracowników umysłowych wszystkich zawodów, o wprowadzenie minimum płac w rejonach zacofanych pod względem gospodarczym (Włochy Południowe, Sycylia, Sardynia), o przywrócenie systemu szkolenia fabrycznego, o zasadniczą reformę systemu ubezpieczeń społecznych, który objąć winien wszystkich ludzi pracy, o natychmiastowe znaczne podwyższenie zasiłków dla bezrobotnych i emerytur.

Delegaci na zjazd podkreślali, że zadania organizacji związkowych na najbliższym etapie ich działalności nie mogą sprowadzać się jedynie do utrzymania obecnej stopy życiowej mas. Obecna stopa życiowa — oświadczył na zjeździe sekretarz Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy Renato Bitossi — nie pozwalała na zaspokojenie elementarnych potrzeb. Przeciętna konsumpcja artykułów spożywczych na głowę ludności we Włoszech w roku 1950 odpowiadała poziomowi roku 1911. Od 1948 do 1951 roku przeciętne spożycie mięsa na głowę ludności spadło we Włoszech Północnych z 17,6 kg

do 16 kg, we Włoszech Południowych — z 8,7 kg do 7,9 kg.

Zjazd wskazał na konieczność zespolenia wszystkich ludzi pracy we Włoszech w walce o podwyżkę płac. Zjazd raz jeszcze wykazał całemu narodowi włoskiemu, że walka o podniesienie stopy życiowej mas pracujących — to walka o ocalenie gospodarki narodowej, o przezwyciężenie depresji i zastoju, o wyzwolenie z kleszczy polityki zbrojeń; to walka o pokój i rozszerzenie produkcji pokojowej w interesie całego narodu.

Rządząca klika klerykalna drży przed rosnącą siłą ruchu robotniczego i chłopskiego. Klika ta, przygotowując się do powszechnych wyborów, które mają się odbyć w 1953 roku, opracowuje nowe antydemokratyczne ustawy; zamierza ona okroić prawa wyborcze mas pracujących, pozbawić masy prawa strajku i prawa obrony swych gospodarczych interesów i postulatów, prawa posiadania własnej prasy, swobodnego wyrażania swojej woli i swojego zdania oraz demaskowania zdrady klikki rządzącej.

Ofensywa reakcji na zdobycze mas pracujących idzie w parze z rozpasaną samowolą przedsiębiorców, z represjami w stosunku do najbardziej świadomych i aktywnych działaczy ruchu robotniczego, z bezkarnym nieludzkim wyzyskiem, z bezprawnym zwalnianiem z pracy, brutalnym łamaniem umów zbiorowych, wszelkimi formami dyskryminacji politycznej i zawodowej. Aby obronić masy pracujące przed samowolą reakcji, zjazd Powszechnej Włoskiej Konfederacji Pracy wezwał je do walki o wprowadzenie w zakładach produkcyjnych nowej, obowiązującej dla pracodawców „ustawy o prawach konstytucyjnych pracujących obywateli”.

Zjazd zakończył obrady uchwaleniem rezolucji, wyrażającej gorące poparcie dla wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

— Tym, którzy dążą do wojny — oświadczył na zjeździe Giuseppe di Vittorio — tym, którzy chcą rozbić jedność mas pracujących, przeciwstawiamy zdecydowanie naszą międzynarodową solidarność pod sztandarami niezwykłej Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Powszechna Włoska Konfederacja Pracy jednoczy w swych szeregach prawie 5 milionów robotników przemysłowych, rolnych i pracowników umysłowych. Na kandydatów Konfederacji głosuje w wyborach związkowych około 90% ludzi pracy. Kierując zwycięską walką strajkową ludzi pracy różnych zawodów, Kon-

federacja wywalczyła podwyżkę uposażeń dla urzędników państwowych, wprowadzenie systemu ruchomej siatki płac, podwyższenie zasiłków dla pracowników obarczonych rodziną i wielodzietnych oraz osiągnęła inne poważne

sukcesy. Przede wszystkim zaś — doprowadziła ona do jeszcze większego zespolenia włoskich mas pracujących, do umocnienia ich jedności, co jest głównym orężem w walce mas pracujących i rękojmią ich przyszłych zwycięstw.

Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

PTAKA POZNAJE SIĘ PO ŚPIEWIE

WYDAWANY przez angielskie czasopismo „Economist” biuletyn „Foreign Report” jest niezmiernie wzburzony faktem, że czasopisma radzieckie cieszą się poczytnością w Indiach.

Według swoistej logiki redaktorów „Foreign Report”, nieszczęście polega na tym, że czasopisma radzieckie są atrakcyjne dla czytelników. „Economist” nie może ukryć swego rozdrażnienia z powodu tego, że na przykład czasopismo „Sowietskij Sojuz” jest „pięknym pismem, wysokiej jakości... zawiera wiele barwnych ilustracji i drukowane jest na lepszym papierze niż amerykański „Life” lub angielski „Sphere”...

Jakie wnioski wyciąga z tego angielskie czasopismo? Czy zaleca ono może staranniejsze wydawanie masowych czasopism angielskich i amerykańskich w celu zdobycia sympatii czytelników?

Bynajmniej. Policyjna palka typu amerykańskiego wydaje się czasopismu „Economist” skuteczniejszym środkiem walki z popularnością prasy radzieckiej.

Protekcjonalnie poklepując po ramieniu władze hinduskie, które podjęły już pewne kroki przeciw kolportowaniu wydawnictw radzieckich, „Economist” uważa jednak, że kroki te są niedostateczne. Czasopismo podjudza rząd hinduski, namawiając go do „wzorowania się na amerykańskiej ustawie, regulującej działalność obcych służb informacyjnych”. Ustawa ta oddała kolportaż obcej literatury w Stanach Zjednoczonych pod kontrolę ministerstwa sprawiedliwości, czyli, ściślej mówiąc, pod kontrolę policji. Dobrze zorientowany mentor angielski uważa za wskazane uprzedzić rządzącą partię Hinduski Kongres Narodowy, że „wcześniej czy

później będzie ona musiała podjąć kroki przeciwko przenikaniu” prasy radzieckiej.

Przysłowie angielskie głosi: „A bird may be known by its song” — ptaka poznaje się po śpiewie.

Obecnie, jak widać, angielskie ptaki można poznać po amerykańskim śpiewie.

PROPAGANDA ZBRODNI WOJENNYCH

WOJNA z użyciem broni bakteriologicznej jest określonym rodzajem wojny. Może ona być stosowana przeciw ludziom, bydłu i zasiewom — poucza broszura „Co powinienś wiedzieć o wojnie bakteriologicznej”, wydana przez amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich.

Broszura ta zupełnie otwarcie przedstawia metody wojny bakteriologicznej. Zawiera ona instrukcje, które pouczają, w jaki sposób przez rozpylanie szczyrzyć można epidemie wśród ludności rozległych terenów, jak zatruwać bydło, aby utrudnić aprowizację itd.

„Wiele rodzajów chorób i infekcyj — piszą zbrodniarze wojenni, którzy wydali tę broszurę — można użyć do niszczenia pasz i pożytecznych roślin. Choroby i owady mogą wyrządzić szkody uprawom zbożowym i drzewom owocowym. Różne rodzaje chrząszczy mogą niszczyć warzywa. Różne substancje chemiczne można zrzucać z samolotu w locie koszącym”.

Pochłonięci snuciem swych ludobójczych planów, autorzy broszury w zapale zadali kłam zapewnieniom Waszyngtonu, jakoby wojska amerykańskie nie stosowały barbarzyńskiej broni bakteriologicznej przeciw narodowi koreańskiemu. W broszurze czytamy:

„Jakkolwiek wojna bakteriologiczna nie jest jeszcze prowadzona na szeroką skalę, na niewielkim jednak odcinku tego rodzaju próby zostały już podjęte“.

Nie trudno domyślić się, że „niewielki odcinek“ — to męczeński Półwysep Koreański, wykorzystywany przez Pentagon jako pole doświadczalne dla wypróbowania najpotworniejszych rodzajów broni masowej zagłady.

JANUS O DWÓCH OBLICZACH

PROBLEM nafty irańskiej staje się dla mocarstw zachodnich problemem nie do rozwiązania. Każdy nowy wysiłek dyplomacji amerykańskiej i angielskiej jeszcze bardziej komplikuje sytuację. Do rzędu takich kroków dyplomatycznych o negatywnych następstwach zaliczyć należy oświadczenie, złożone w tej sprawie 6 grudnia przez amerykański Departament Stanu.

W myśl tego oświadczenia wszystkie firmy amerykańskie, które chcą eksportować naftę irańską wbrew wprowadzonej przez Anglię blokadzie Iranu, mają odstąpić postępować według własnego uznania. Oświadczenie nie wspomina, jakie stanowisko zajmie rząd Stanów Zjednoczonych w wypadku, jeśli jakiś amerykański amator nafty irańskiej wejdzie w kolizję z władzami angielskimi.

Dwuznaczność sytuacji rzuca się wprost w oczy. Oświadczenie można interpretować w ten sposób, że Waszyngton odstąpił *nie zamierza pomagać* firmom amerykańskim w wywozie nafty irańskiej. Ale możliwa jest również inna interpretacja: Waszyngton *nie będzie przeszkadzać* tym firmom w usiłowaniach naruszenia blokady angielskiej. Oświadczenie jest wyraźnie obliczone równocześnie na dwóch klientach, których interesy w sprawie nafty irańskiej kolidują z sobą.

Rząd angielski nalega, by Waszyngton popierał blokadę dopóty, dopóki Iran nie wyrzeknie się nacjonalizacji przemysłu naftowego. Równocześnie w Iranie myśkują amerykańskie towarzystwa naftowe, które chcą zagarnąć w swe łapy naftę irańską.

Dyplomacja amerykańska przypomina Janusa o dwóch obliczach. Pozostawiając businessmenom amerykańskim pełną swobodę działania w sprawie wywozu nafty irańskiej, Departament Stanu usiłuje równocześnie udawać przed Anglią, że nic się nie stało. W Londynie jednak oświadczenie Departamentu Stanu wywołało zaniepokojenie. „Sunday Express“ interpretuje oświad-

czenie resortu Achesona jako oznakę, że Stany Zjednoczone zamierzają przechwycić wszystkie angielskie prawa do złóż naftowych w Iranie.

Dokument Departamentu Stanu sporządzony został w taki sposób, jak gdyby spór o naftę irańską toczył się jedynie między Ameryką a Anglią i jak gdyby Iran w ogóle nie istniał. Nic więc dziwnego, że nowe posunięcie dyplomacji amerykańskiej wywołało w Iranie najbardziej negatywną reakcję. Stwierdzić można, że oświadczenie z 6 grudnia jedynie zagmatwało jeszcze bardziej ów splot sprzeczności, w jaki imperialiści przekształcili sprawę nafty irańskiej.

SPRAWA WATARU KADZI

WATARU KADZI, znany japoński działacz postępowy i krytyk literacki wyszedł z domu wieczorem 25 listopada 1951 roku, by przejść się przed snem... Nie wrócił do domu ani tego wieczoru ani nazajutrz. Nie było go w domu przez rok i dwanaście dni!

Co się stało z Wataru Kadzi? Sam Kadzi opowiedział o tym w komisji prawnej izby niższej parlamentu japońskiego. Owego fatalnego wieczoru do Kadzi podjechało auto, z którego wyskoczyło kilku uzbrojonych Amerykanów. Zwalili oni pisarza z nóg, wykręcili mu ręce, nałożyli kajdanki, wciągnęli go do samochodu i zawiązali mu oczy. Kadzi został bestialsko pobity gumowymi pałkami i przewieziony do nieznanego mu domu, gdzie trzymano go pod strażą do 7 grudnia 1952 roku.

Groźbami i biciem usiłowano wymusić na bezpartyjnym Wataru Kadzi zeznanie, że jest on członkiem Komunistycznej Partii Japonii. Usiłowano go również zmusić, by został szpiegiem amerykańskim.

Pisarz nie poddawał się: „Nie mogłem sprzedać mego sumienia“ — opowiada on. Kadzi postanowił popełnić samobójstwo i zażył trucizny...

Kadzi ciężko zachorował i tylko dzięki przypadkowi pozostał przy życiu. Amerykańscy gestapowcy trzymali swego więźnia pod strażą przez 378 dni, gdy zaś wszystkie ich wysiłki spęły na niczym, wypuścili go.

Skandaliczne postępowanie władz amerykańskich i znęcanie się nad pisarzem Wataru Kadzi wywołały w Japonii powszechne oburzenie. Do sztabu amerykańskiego zaczęły masowo napływać listy, domagające się wyjaśnienia tej sprawy...

— Kadzi został „zatrzymany na krótki (!) czas“ w celu przesłuchania a następnie zwolniony —

cynicznie odpowiedziało dowództwo amerykańskie i uznało incydent za wyczerpany.

Ale japońska opinia publiczna nie uspokoiła się. Pismo „Tokio Nitsi-Nitsi” stwierdza: „Incydent ten świadczy, że Japonia pozostaje nadal kolonią amerykańską”. Pismo „Osaka Simbun” nazywa sprawę Kadzi policzkiem dla niezależnego państwa.

Pod naciskiem opinii publicznej rząd zmuszony był wszcząć dochodzenie. Nie wiadomo, na czym będzie ono polegać. Ale i bez tego jest rzeczą jasną, że „sprawa Kadzi” — to jedno z następstw separatystycznego traktatu pokojowego, który zalegalizował panoszenie się amerykańskiej soldateski w Japonii.

JAK RYBA W WODZIE

STARY zbrodniarz wojenny, hitlerowski bankier Hjalmar Schacht przejawia niezwykłą aktywność. Objechał w ostatnich czasach pół świata — był w Indonezji, Hiszpanii, Egipcie i innych krajach. Udziela gazetom wywiadów, a rządowi „porad” w sprawach finansowych. Obecnie Schacht zajął się organizowaniem własnego banku w Niemczech Zachodnich. Usiłował otworzyć bank w Hamburgu. Nie udało się. Senat hamburski, w bardzo oględnej zresztą formie, podał w wątpliwość posiadanie przez Schachta niezbędnej dozy „uczciwości i prawomyślności”. Wówczas sprytny bankier wniósł do sądu skargę na władze hamburskie o „nieuzasadnioną odmowę”, sam zaś uzyskał od rządu prowincji Szlezwik-Holsztyn zezwolenie na otwarcie banku w Kilonii, położonej, jak wiadomo, niedaleko od Hamburga.

Nowy proces Schachta stał się kolejną sensacją. Występując już nie w roli oskarżonego, lecz w roli powoda, bankier nazistowski przeszedł do ataku: jak władze zachodnio-niemieckie śmiały podejrzewać jego, Schachta, o „nieprawomyślność” z tytułu współpracy z Hitlerem?

„Schacht wskazał — pisze nie bez złośliwości hamburska gazeta „Die Welt” — że federalny prezydent jak również obecny prezydent Rady Federalnej, głosowali w roku 1933 za udzieleniem Hitlerowi nadzwyczajnych pełnomocnictw...”

Rzeczywiście, a kim są sędziowie?

Sąd uznał za właściwe odroczyć sprawę. Tymczasem Schacht wyruszył na kolejne polityczne tournée: pojechał zaprowadzić porządek w sprawach finansowych Syrii.

SCENKA OBYCZAJOWA

PONURY gmach z wąskimi okienkami — stare cesarskie więzienie wojskowe w Kaiser-Ebersdorf (Wiedeń). Obecnie znajduje się tutaj państwowy dom wychowawczy.

Spoza jego masywnych murów nie dolatuje żaden dźwięk. Nikt nic nie wie ani o wychowankach tego domu, ani o metodach wychowawczych.

Rzadko jednak zdarza się, aby rzecz tajna nie wyszła wreszcie na jaw. Pewnej nocy, w końcu listopada z jednej z cel-karcerów tak zwanego „oddziału karnego” rozległy się strzały i wołania o pomoc. Tłum złożony ze 140 dzieci i подростков rzucił się na administrację. Poszły w ruch ławki, talerze, kubki — wszystko, co było pod ręką. Dyrekcja domu wezwała początkowo straż pożarną, a następnie oddział policji złożony z 200 osób. Wychowankowie szybko zbudowali barykady i bronili się z desperacką odwagą. Jednakże przy pomocy pałek gumowych, kolb rewolwerowych i węży przeciwpożarowych „bunt” został stłumiony. Dziesiątki pobitych, okrwawionych dzieci, z których wiele ukończyło zaledwie 10 lat, odesłano do szpitala, a 89 dzieci aresztowano i „oddano pod sąd”.

Taki był, w krótkim streszczeniu, przebieg wydarzeń w Kaiser-Ebersdorf.

Jakkolwiek wydaje się to na pozór dziwne, dzieci, które pozostały w domu wychowawczym, zazdroszczą aresztowanym kolegom. Po rozprawie sądowej aresztowani mogą być osadzeni w więzieniu, a w zakładzie wychowawczym Kaiser-Ebersdorf wiedzą, że w żadnym więzieniu nie stosuje się takich okrucieństw, jak

NIKCZEMNE TOWARZYSTWO

Niedawno tygodnik holenderski „Vrij Nederland” opublikował fragmenty listów korespondenta dziennika angielskiego „Times”, Morrisona, który zginął na froncie koreańskim. Oto jeden z tych fragmentów:

„Żle się czuję u Amerykanów... ci podli, mali ludzie... codziennie burzą spokojne miasta i wsie koreańskie swoimi barbarzyńskimi nalotami. Na jednego żołnierza ginie 51 cywilów... Ludzie, z którymi łączymy się w Azji — Li Syn Man w Korei, Quirino na Filipinach, Czang Kai-szek na Formozie, Bao Dai w Indochinach — coś za nikczemne towarzystwo!”

w ich domu „wychowawczym“. Prawo austriackie zakazuje na przykład zamykania przestępców w ciemnych karcerach, a dzieci w Kaiser-Ebersdorf spędzają częstokroć po trzy tygodnie z rządu w pozbawionych światła i zupełnie pustych, maleńkich celach-karcerach.

Nie należy sądzić, że w Kaiser-Ebersdorf wychowuje się jedynie niepełnoletnich przestępców. Spośród 200 wychowanków w wieku od 10 do 20 lat tylko bardzo niewielka grupa dosta-

ła się tutaj na podstawie wyroku sądowego. Pozostali — to sieroty, dzieci opuszczone lub bezdomne.

I oto tym podrostkom stworzono koszmarnie życie, składające się z koszarowej musztry, bicia, karceru i karania głodem.

Warto podkreślić na zakończenie, że dom wychowawczy w Kaiser-Ebersdorf znajduje się pod zarządem austriackiego ministerstwa sprawiedliwości.

Notatki o książkach

KSIĄŻKA PROFESORA DU BOIS

In Battle for Peace by W.E.B. Du Bois. Masses and Mainstream. New York. 1952.

NAKŁADEM wydawnictwa postępowego czasopisma amerykańskiego „Masses and Mainstream“ wydana została niedawno książka znanego bojownika o pokój, wybitnego uczonego i działacza społecznego, profesora Williama Du Bois pt. „W walce o pokój“. Tę ciekawie napisaną książkę, stanowiącą rodzaj pamiętnika, czyta się z wielkim zainteresowaniem. Książkę uzupełniają komentarze żony autora, utalentowanej pisarki murzyńskiej Shirley Graham.

Jako punkt wyjściowy książki obrał Du Bois 83 rocznicę swych urodzin, która zbiegła się z powziętą przez rząd amerykański decyzją rozprawienia się z tym nieugiętym bojownikiem o pokój i demokrację, przez wtrącenie go do więzienia na pięć lat. W tym celu rząd zainscenizował proces sądowy przeciwko profesorowi Du Bois i czterem innym działaczom Ośrodka Informacyjnego Obrońców Pokoju, oskarżając ich o to, że nie zarejestrowali swojej organizacji jako „agentury obcego mocarstwa“.

„Rząd — pisze Du Bois — usiłował wtrącić nas do więzienia, chcąc doprowadzić do tego, by ani jeden człowiek, ani jedna organizacja nie ośmieliła się głosić hasła pokoju w Stanach Zjednoczonych“.

Koła rządzące Stanów Zjednoczonych od samego początku ustosunkowały się wrogo wobec ru-

chu obrońców pokoju, widząc w tym ruchu (nie bez racji) groźbę dla swojej zaborczej polityki. Przeciwno obrońcom pokoju zmonopolizowany został aparat propagandowy monopolu. Fałszem i oszczerstwami starano się skalować i dyskredytować ten ruch w oczach szerokich warstw społeczeństwa. Gdy stratedzy amerykańskich imperialistów przekonali się, że metoda oszczerstw nie dała pożądanych rezultatów i nie osłabiła wzrostu ruchu obrońców pokoju, uciekli się do metody przemilczania.

Jednakże liczba ludzi broniących pokoju i demokracji na całym świecie nieustannie wzrastała. Ruch w obronie pokoju przybierał na sile również w Stanach Zjednoczonych. Mimo psychozy wojennej i terroru policyjnego, Ośrodek Informacyjny Obrońców Pokoju, na czele którego stał Du Bois, zebrał w ciągu krótkiego czasu w Stanach Zjednoczonych ponad dwa i pół miliona podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Doprowadziło to do wściekłości Departamentu Stanu i ministerstwo sprawiedliwości.

Jakże nikiemnych metod chwytali się władze amerykańskie, by zmusić do milczenia Du Bois i innych obrońców pokoju w Stanach Zjednoczonych! W książce swojej Du Bois po raz pierwszy szczegółowo opowiada, jak już po wytoczeniu sprawy sądowej jemu oraz kilku innym pracownikom Ośrodka Informacyjnego, władze usiłowały ich zastraszyć, a następnie „kupić“, obiecując umorzyć sprawę, jeśli Du Bois zobowiąże się do „uległości“.

„Napisałem natychmiast do mojego obrońcy — opowiada Du Bois — i stanowczo oświadczyłem, że wolę raczej zgnieć w więzieniu, aniżeli złożyć taką deklarację“.

Wówczas zainscenizowany został proces sądowy, który ostatecznie zakończył się fiaskiem dzięki wysiłkom postępowych ludzi Stanów Zjednoczonych i całego świata. Sąd zmuszony był uznać, że wysunięte zarzuty nie zostały udowodnione. Atak reakcji został odparty.

Du Bois wiele pisze o pokojowej polityce Związku Radzieckiego.

„Państwo to — pisze on — uważam za kraj, budzący największą otuchy i nadziei na całym świecie“.

Pokojową politykę Związku Radzieckiego Du Bois przeciwstawia agresywnej polityce kraju, w którym rządzi Wall Street, polityce, u podstaw której leży żądza bogacenia się i zysku.

„Wielki business — pisze on — wciąga nasz kraj w wojnę, zamienia nasz rząd w dyktaturę militarystyczną, paraliżuje działalność wszystkich instytucji demokratycznych.“

Książka Du Bois jest żarliwym wzywaniem do aktywnej walki o pokój. Autor podkreśla, że zapewnienie praw demokratycznych w Stanach Zjednoczonych jest nie do pomyślenia bez pokoju, bez zapobieżenia przygotowywanej przez imperialistów wojnie. Dlatego — pisze on — „staję po stronie milionowych mas w każdym kraju i na każdym kontynencie i wołam: „Niech żyje pokój! Precz z wojną!“

I. L.

PRZECIW FAŁSZYWEJ INFORMACJI I OSZCZERSTWOM

W jaki sposób fabrykuje się antyradzieckie fałszyfikaty

CZYTELNICY angielscy nadesłali do redakcji „Nowych Czasów” wycinki z londyńskiego dziennika „Daily Mail”, który we wrześniu bieżącego roku zamieścił serię zdjęć, zaopatrując je w krzykliwy tytuł: „Ukryty aparat fotograficzny ujawnia warunki życia w Rosji Radzieckiej”.

Zniszczony bruk, odrapane domy, przedpotopowa komunikacja, ludzie w łachmanach... Tak oto usiłuje dziennik angielski przedstawić życie radzieckie. Aby nadać cechy prawdopodobieństwa swym propagandowym wymysłom, „Daily Mail” dodaje, że te zdjęcia „z dzisiejszej Rosji” są unikatami i szczęśliwie uniknęły „cenzury”, gdyż były „robione potajemnie w ciągu trzech lat”.

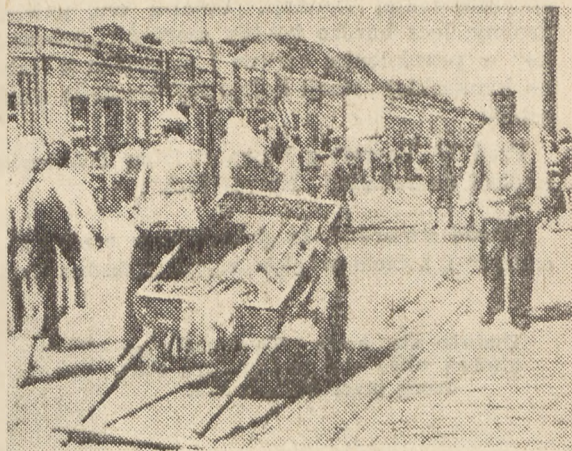
„Unikaty” z „Daily Mail” wydaly się nam znane. Gdzieś już widzieliśmy całą tę serię. Po krótkich poszukiwaniach znaleźliśmy: amerykański tygodnik „News Week” w numerze z 11 lutego br. wypisywał na dwóch stronach te same bzdury o życiu ludzi radzieckich i także chętnie oświadczył, że jest to „Rosja bez cenzury” i że „fotografie robione były potajemnie w ciągu trzech lat przez amerykańskiego turystę, którego nazwiska nie możemy tu wymienić”.

Łatwo zrozumieć przyczyny tej powściągliwości. Oczywiście wymienienie nazwiska tego „turysty” jest rzeczą niemożliwą: wszak autorzy tego fotofałszyfikatu nie wydawali się poza obręb starych archiwów redakcyjnych — a może nie tylko redakcyjnych. Zrecznie strząsnęli pył z kilku starych zdjęć, wyretuszowali je, dorobili napisy i podali jako aktualne zdjęcia ze Związku Radzieckiego.

Wyraźny brak materiału oraz gorące pragnienie przedstawienia rzeczywistości radzieckiej w jak najgorszym świetle skłoniły „News Week” do podwójnego fałszerstwa: tygodnik wykorzystał to samo zdjęcie jako ilustrację do najróżniejszych oszczerczych twierdzeń.

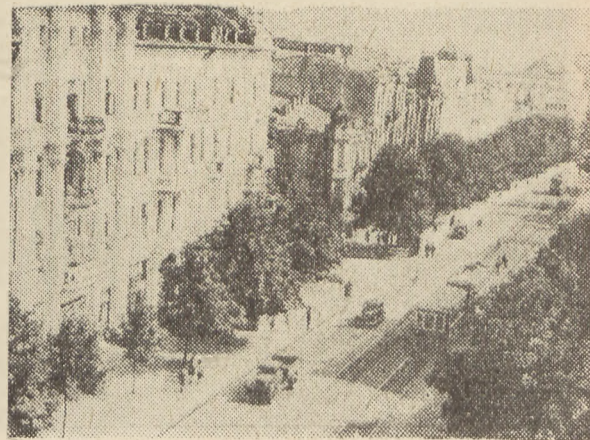
Oto zdjęcie, zrobione — według zapewnień redakcji — „na pewnej stacji kolejowej na Kaukazie”. Jakiś ponury zaułek... Na pierwszym planie — pucybut ze swymi prymitywnymi przyborami i postać kobieca, w głębi zaś — starszka w białej chustce, wsparta na lasce...

O kwitnym radzieckim kraju zakaukaskim zdjęcie w „News Week” daje takie pojęcie jak. powiedzmy, książka telefoniczna o biblii. Każdy, kto kiedykolwiek był na Kaukazie wie, że na przykład dworce kolejowe są tam szczególnie piękne i komfortowo urządzone. Obfitość światła i zieleni, barwny, na południową modłę ubrany tłum — oto typowe cechy miast kaukaskich. Ale cóż to obchodzi ignorantów i oszczerców z „News Week”!



Tak wygląda, według „Daily Mail”, typowa ulica „w rejonie głównej magistrali” Kijowa.

Oto naprawdę typowy wygląd ulic Kijowa „w rejonie głównej magistrali”.



Zamieszczając swe ponure, niewiadomo gdzie zrobione zdjęcie, zaopatrzyli je oni ponadto w podpis, zawierający wysoce filozoficzne aluzje do „nierówności“, jaka rzekomo panuje w Rosji. W szczególności pismo natarczywie zwraca uwagę czytelników, że „pucybut czyści buty oficerowi radzieckiemu“ (a nie odwrotnie!).

Obok — inne zdjęcie, które zdaniem „News Week“ posiada nie mniejszą siłę demaskatorską: „Żebraczka w przedsionku cerkwi prosi o wsparcie“. Ale czytelnicy amerykańscy, którzy widocznie uważnie obejrzelili fotografie, z miejsca, jak to się mówi schwytali redakcję „na gorącym uczynku“, demaskując całe ubóstwo jej antyradzieckiej fantazji. Ustaliłi oni pewien drobny, lecz bardzo istotny szczegół: „żebraczka“ w przedsionku cerkwi i staruszka z laską na kaukaskiej „stacji kolejowej“ — to ta sama osoba.

Fred W. Parrott z Newport (stan Tennessee) napisał do redakcji „News Week“:

„Muszę stwierdzić, że „żebraczka w przedsionku cerkwi“ i kobieta w głębi zdjęcia, przedstawiają-

cego „stację kolejową na Kaukazie“ to ta sama kobieta. znajdującą się w tym samym miejscu i sfotografowaną, jak widać, w tym samym czasie“.

— Zresztą, może przedsiónek cerkwi stanowi wejście na stację kolejową? — pisze z ironią inny czytelnik, D. Randall z Ajo (stan Arizona).

Tom Guertner z Grand Rapids (stan Michigan), który przedstawia się w swym liście jako człowiek „straszliwie nienawidzący komunizmu“ i który dlatego gotów jest nawet przypuścić, że go „oczy mylą“, prosi jednak, by wytłumaczono mu, w jaki sposób ta sama staruszka znalazła się na dwóch różnych zdjęciach, zrobionych rzekomo w różnych okresach i w różnych miejscach.

Schwytana na gorącym uczynku i nie będąc w stanie wytłumaczyć, dlaczego staruszka w białej chustce z taką szybkością przenosi się z miejsca na miejsce, redakcja „News Week“ w odpowiedzi wykrztusiła: „...Słusznie. Autor podpisów błędnie zinterpretował (!) tekst pierwotny, załączony do fotografii z Rosji“. Widocznie redakcja uważała za wskazane przyznać się do sfalszowania jednego podpisu, dopóki nie

**Buduje się nowy Kreszczatik —
główną ulicę stolicy Ukrainy, zburzoną przez hitlerowców.**



rozleciał się cały sklecony przez nią falsyfikat. W tym miejscu można by było postawić kropkę, gdyby...

...Gdyby po upływie pół roku angielski dziennik „Daily Mail” nie spróbował zgalwanizować tego amerykańskiego fałszerstwa.

Jakkolwiek dziennik „Daily Mail” poniósł jeszcze mniejsze wydatki na „podróż do Rosji” (pocięty numer „News Week”!) stara się on podbić cenę swego fotograficznego śmiecia i pisać:

„Daily Mail” nabył serię zdjęć, dokonywanych potajemnie w ciągu trzech lat”.

Zauważmy: „Nabył”!

Następnie ta seria falsyfikatów ukazuje się w jedenastu numerach gazety z domysłami i oszczerstwami własnej roboty, które co do głupoty mogą śmiało konkurować z bujdami „News Week”. Jest na przykład rzeczą charakterystyczną, że wciąż ta sama fotografia z pucybutem natchnęła „Daily Mail” do rozważań na temat braku w Rosji... damskich kapeluszy! A wspomnianą już „stację kolejową” „Daily Mail” pośpiesznie przeniósł do Rosji Centralnej i zaprezentował jako obrazek z życia rosyjskiego, „zdjęty w Gorkach koło Moskwy”.

Tę obliczoną na sensację serię zdjęć „Daily Mail” rozpoczął od zdjęcia, dokonanego rzekomo w Kijowie. Podpis pod zdjęciem głosi:

„W mieście tym wszystko pozostało tak jak za caratu... z wyjątkiem może przewodów elektrycznych (!) i państwowych sklepów z kolejnymi numerami zamiast nazwisk dawnych właścicieli”.

Pokazywaliśmy to zdjęcie mieszkańcom stolicy Ukrainy.

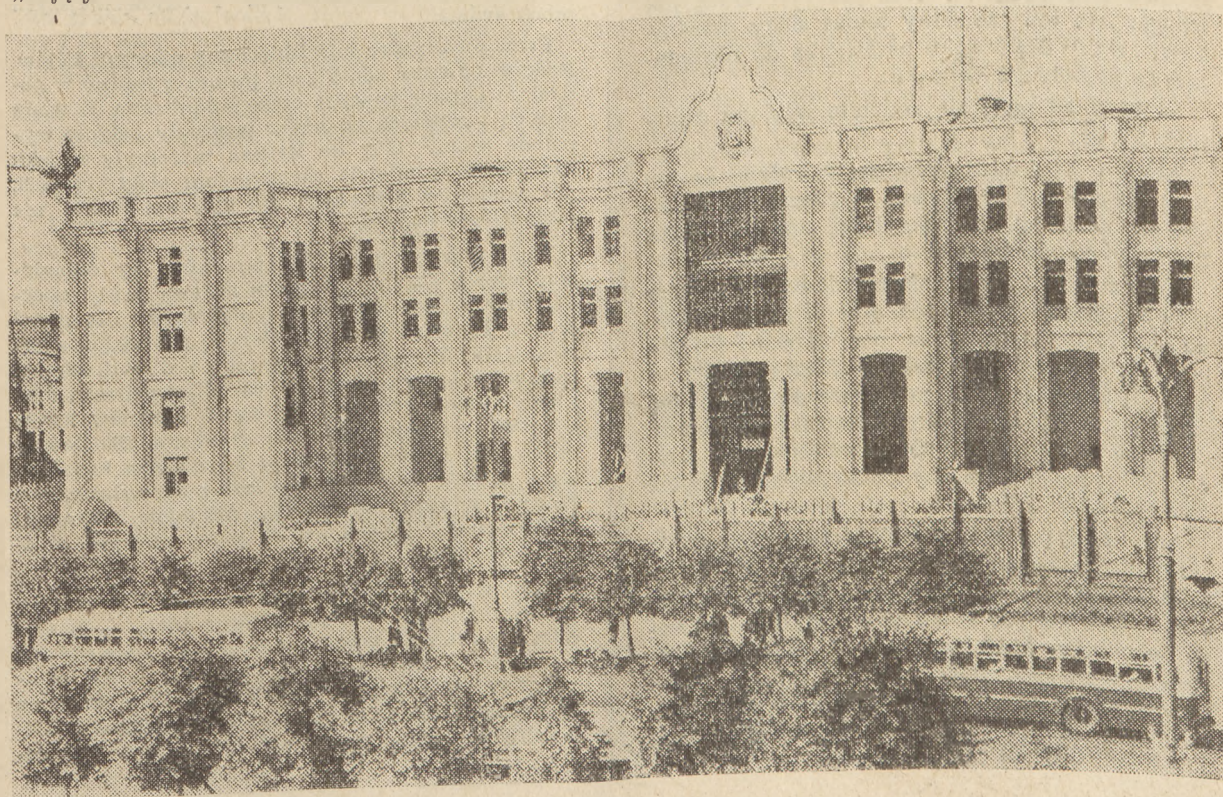
— Poznacie?

Kijowianie w odpowiedzi wzruszali tylko ramionami.

— Co to jest?

Niektórzy przypuszczali, że to w ogóle nie jest Kijów, lecz jakieś nieznanne miasto. Inni sądzili, że zdjęcie pochodzi może z czasów okupacji hitlerowskiej: wtedy rzeczywiście ograbieni przez faszystów ludzie radzieccy byli tak nędznie ubrani.

Wydawców „Daily Mail”, jak widać, mocno niepokoi fakt, że tysiące Anglików podziwiają wspaniałe pokojowe budownictwo w Związku Radzieckim. Aby otumanić ludzi, „Daily Mail” pisze:



„Reklamuje się nowe ulice w centrum Moskwy. olbrzymie elektrownie wodne. nowe kanały. A jak wygląda życie codzienne?”

Redakcja proponuje Anglikom, by wyrobili sobie pojęcie o tym „codziennym” życiu w Rosji na podstawie „potajemnie zrobionych zdjęć”. I wysła się jak może!

Oto przez ulicę jedzie tramwaj... Wagon jest przepelniony, pasażerowie oblepili go ze wszystkich stron. „Daily Mail” triumfuje: patrzcie, oto główna ulica w Gorkach... Patrzcie, jak wygląda radziecka komunikacja miejska...

Oszczercy nie mają pojęcia, że Gorki — to miejscowość letniskowa pod Moskwą i że nie ma tam ani jednej linii tramwajowej.

A oto jeszcze jedno zdjęcie z szumnym napisem: „Miasto sań za żelazną kurtyną”. Zaprzężony do sań koń jedzie przez plac w mieście Zagorsku pod Moskwą. Koń jak koń, śnieg jak śnieg... Ale ten niewinny temat służy dziennikowi „Daily Mail” jako przesłanka do następującego głębokiego wniosku:

— W Rosji mało się zmieniło w ciągu ostatnich 35 lat.

Ale czy ktoś kiedykolwiek twierdził, że po Rewolucji Październikowej w Zagorsku przestał padać śnieg, albo, że chłopci używają obecnie żyraf zamiast koni?

Korespondent nasz sfotografował ten sam plac w Zagorsku. Jak ten plac wygląda, widać na zamieszczonym przez nas zdjęciu. Co się zaś tyczy starej fotografii z „Daily Mail”, to kiedy pokazaliśmy ją mieszkańcom Zagorska, jeden z nich powiedział: „Wolę jeździć saniami w czasie naszych rosyjskich mrozów niż włożyć się jako bezrobotny po Londynie i czytać „Daily Mail”.

Antyradzieccy łgarze próbowali oczernić nie tylko miejscowość Gorki i Zagorsk, ale także miasto Gorkij i miasto Sierpuchow. To ostatnie — kwitnący ośrodek przemysłowy, położony w pobliżu Moskwy — „Daily Mail” przedstawia jako głuchą prowincję... Wypada tylko współczuć czytelnikom angielskim, którzy muszą wyrabiać sobie zdanie o zagranicy na podstawie informacji tego dziennika.

Nasz



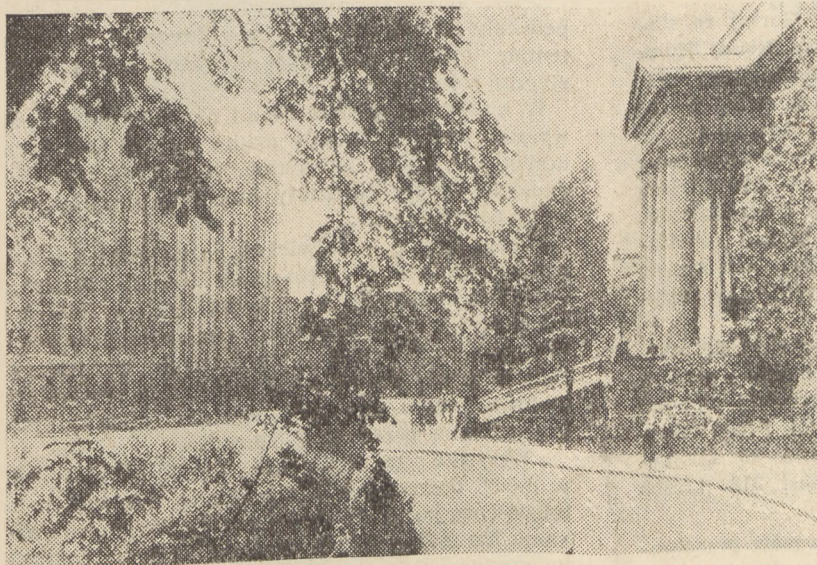
KIJOWIANIE są patriotami swego miasta. Kochamy je, jesteśmy z niego dumni i wiemy dobrze, że stolica radzieckiej Ukrainy — to jedno z najbardziej malowniczych i najpiękniejszych miast świata.

Przez dwa z górą lata hitlerowcy niszczyli Kijów. Podczas odwrotu zdążyli oni jeszcze wysadzić w powietrze i spalić znaczną część śródmieścia. Z wielu dużych i pięknych gmachów pozostały jedynie wypalone mury. Gdy do Kijowa wkroczyły wojska radzieckie, w mieście nie było ani elektryczności, ani wody; w fabrykach nie było ani jednej nie uszkodzonej maszyny.

Kijowanie nie szczędziło wysiłków, by odbudować stolicę Ukrainy. Pomagał im cały kraj i obecnie nasz Kijów jest jeszcze piękniejszy niż przed wojną. Tonie on w zieleni. Jest to prawdziwe miasto-ogród. Na ulicach, skwerach i w parkach zasadzono na nowo przeszło dwa miliony drzew, dwa i pół miliona krzewów, dziesiątki milionów kwiatów. Wiosną bieżącego roku zasadzono 200 tysięcy drzew, 334 tysiące krzewów i 8,5 miliona kwiatów. Toną w zieleni fabryki i zakłady przemysłowe. Robotnicy fabryki obrabiarek, zakładów „Krasnyj Reziniszczik” i innych idą do pracy alejami przepięknych ogrodów...

Cały Kijów, zwłaszcza śródmieście, jest jednym wielkim placem budowy. Główna ulica — Kreszczatik, zburzona przez hitlerowców, wynurza się z rusztowań jeszcze szersza i piękniejsza niż dawniej. W roku bieżącym na Kreszczatiku powstaje 19 wielopiętrowych domów, w tym 12 domów mieszkalnych. Ogółem kijowanie otrzymają w tym ro-

Kijów



ku około 100 tysięcy metrów kwadratowych nowej powierzchni mieszkalnej.

Cechą charakterystyczną Kijowa jest wielka ilość uczącej się młodzieży. Nadaje to miastu szczególnie żywe i młode oblicze. Mamy 25 wyższych uczelni i 31 szkół technicznych — uczęszczają do nich 44 tysiące studentów i studentek. Kijów jest siedzibą Ukraińskiej Akademii Nauk z jej licznymi instytutami i całą siecią innych zakładów naukowych. Miasto posiada 730 bibliotek, 64 Pałace Kultury i kluby.

Taka jest stolica Ukrainy.

Fotografia w gazecie angielskiej może dać takie pojęcie o obecnym Kijowie, jak gwóźdź o kapuście. Ludzi ciągnących wózki, w rodzaju człowieka, którego przedstawia zdjęcie, spotykano u nas przed trzydziestu laty. A może fotografia zrobiona została podczas okupacji niemieckiej? Wówczas mieszkańcy, którzy pozostali w Kijowie, głodowali, chodzili w łachmanach, a komunikacja miejska nie funkcjonowała. Jest rzeczą możliwą, że zamiast samochodów, trolejbusów i tramwajów na ulicach Kijowa można było wtedy spotkać wózki.

Ale z jakiej racji „Daily Mail” usiłuje przedstawić tę fotografię jako zdjęcie obecnego Kijowa?

I. DAWYDENKO,

Inżynier Państwowego Instytutu
Projektowania Miast.

Kijów.

N a z d j e c i a c h: Kijów. Ulica imienia
Kirowa (na lewo), ulica Kościelna (na prawo).

W niniejszym numerze „Nowych Czasów” zamieszczamy prawdziwe zdjęcie dzisiejszego Kijowa, miasta Gorkij, Zagorska, Sierpuchowa. Zamieszczamy również listy stałych mieszkańców tych miast — nie anonimowych „turyistów”, lecz ludzi, posiadających nazwisko, adres, zawód. Ludzie ci, głęboko oburzeni antyradzieckimi oszczerstwami amerykańskich i angielskich fałszerzy, opowiadają, jak zmieniły się ich rodzinne miasta w latach władzy radzieckiej.

Oburzenie ludzi radzieckich, wywołane kłamstwami pseudoturystów z „News Week” i „Daily Mail” jest zupełnie zrozumiałe. Fotofalsyfikaty mają na celu wywołanie niechęci do kraju radzieckiego i ułatwie-

nie działalności podżegaczom wojennym.

Wrocie podłoże nowego fałszyfikatu, jaki zamieścili „News Week” i „Daily Mail” — podkreśla jeszcze bardziej fakt, że myląc miejscowość Gorki z miastem Gorkij, a Kaukaz z okolicami Moskwy, sypiąc obficie bzdurę za bzdurą, oszczercy nie zapominają jednak powtarzać kłamstw o rzekomym „zacofaniu” państwa radzieckiego, spowodowanym jakoby „kurczeniem się gospodarki pokojowej i asygnowaniem 3/4 wszystkich funduszy na zbrojenia”. Ośła głupota propagandystów amerykańskich wylazi jak sztydło z worka z tych słów obliczonych na to, by kłamliwymi wymysłami pod adresem Związku Radzieckiego usprawiedliwić wyścig zbrojeń w krajach agresywnego bloku atlantyckiego.

Fakty z życia radzieckiego na każdym kroku zadają kłam intrygom oszczerców. Oczywiście, fotografie, listy i liczby, które tu zamieszczamy, nie mogą w pełni zobrazować realizowanego na olbrzymią skalę w Związku Radzieckim pokojowego budownictwa, ani historycznych przemian zachodzących w życiu ludzi radzieckich, budowniczych komunizmu. Dają one jednak właściwe pojęcie o tym co jest *typowe* dla współczesnej rzeczywistości radzieckiej i mamy nadzieję, że pomogą czytelnikom zagranicznym dojrzeć prawdę poprzez mgłę kłamstw i fałszywych informacji, rozpowszechnianych przez prasę monopoli...

Ark. WASILJEW

Miasto Gorkij w nasze dni

JAK TU PORÓWNAĆ dzisiejszy Gorkij ze starym, przedrewolucyjnym miastem Niżnij Nowgorod? Mimo że jestem starym mieszkańcem miasta, trudno mi to uczynić. W latach władzy radzieckiej miasto zmieniło się nie do poznania.

Maksym Gorkij, którego nazwisko nosi obecnie miasto, pisał już w 1935 roku, że na miejscu niechlujnego gniazda kupieckiego i urzędniczego otoczonego nędznymi, ubogimi chatupami robotniczych przedmieść, wyrosło wielkie, nowoczesne miasto. A przecież od 1935 roku życie znów uczyniło wielki krok naprzód.

W ciągu czterech tylko lat od 1946 do 1950 roku, zbudowano u nas **około stu nowych ulic i placów**, zabudowanych pięknymi wielopiętrowymi domami i wysadzonych drzewami i krzewami. Przed rewolucją powierzchnia miasta wynosiła 28 kilometrów kwadratowych, obecnie wynosi 312. Liczba ludności wzrosła kilkakrotnie.

Stara Sormowska Fabryka Parowozów przeobraziła się w ogromne zakłady budowy maszyn, wyposażone według ostatniego słowa współczesnej techniki. Na drugim krańcu miasta wyrosła wspinała, jedna z największych w świecie, fabryka samochodów imienia Molotowa. Wokół fabryki

powstały rozwijające się w niezwykle szybkim tempie osiedla robotnicze — prawdziwie socjalistyczne miasta.

W kupieckim mieście Niżnij nie było ani jednej wyższej uczelni. Obecnie mamy dziesięć wyższych uczelni, 24 szkoły techniczne, w których uczy się około 30 tysięcy młodzieży, oraz 8 instytutów naukowo-badawczych.

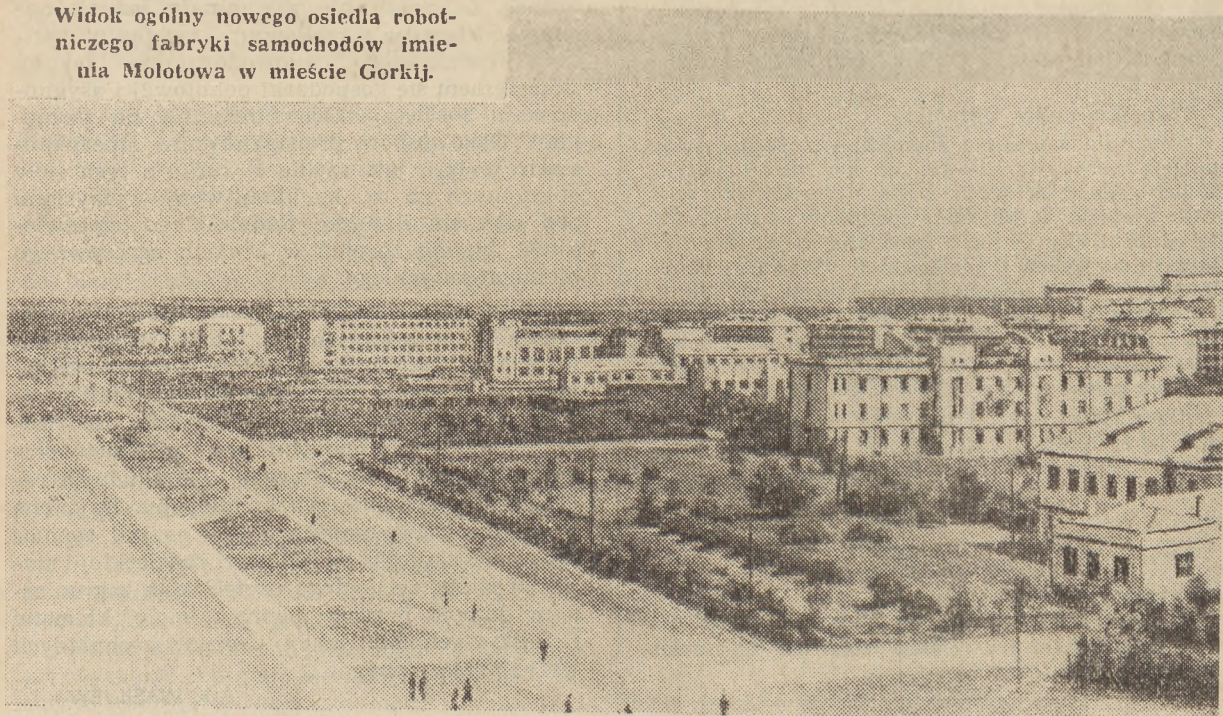
Miasto Gorkij — największe ze wszystkich miast nadwołżańskich — nieustannie rośnie. W roku ubiegłym oddano do użytku 76 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, w roku bieżącym oddanych zostanie dalszych 80 tysięcy. Dalszy plan budownictwa miejskiego przewiduje budowę wielu nowych dzielnic mieszkalnych i gruntowną przebudowę starych.

...Wszystko to odbywało się i odbywa się w moich oczach. I jeżeli za granicą niechętni nam ludzie chcą pocieszać się przedhistorycznymi obrazkami, nie mającymi nic wspólnego z naszą radziecką rzeczywistością, to pozostaje tylko współczuć czytelnikom podobnych wydawnictw: padli oni ofiarą celowego fałszerstwa.

A. WOŁKOW,
składacz linotypowy drukarni nr 11.

Gorkij.

Widok ogólny nowego osiedla robotniczego fabryki samochodów imienia Molotowa w mieście Gorkij.

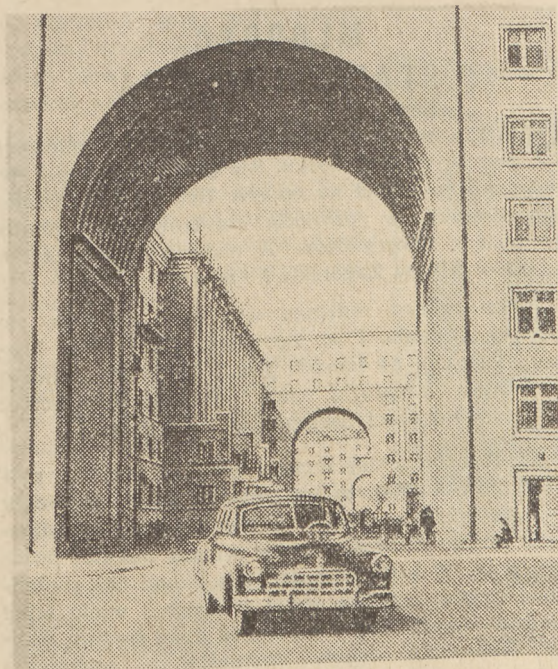


SOCJALISTYCZNY SIERPUCHOW

STARE rosyjskie miasto Sierpuchow było przed Październikiem niewielkim miasteczkiem powiatowym: krzywe, tylko w centrum wybrukowane ulice, karczmy i szynki, ciasne, brudne koszały w których fabrykanci umieszczali robotników.

Dziś Sierpuchow jest wielkim podmoskiewskim ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym, jest miastem włókna i metalu. Na pustkowiu wyrosły nowoczesne osiedla robotnicze — imienia Stalina imienia Nogina, fabryki sztucznego włókna, osiedla w okolicy szosy Borysowskiej, obok stacji Sierpuchow 1. Za czasów władzy radzieckiej oddano nam do użytku ogółem 194,4 tysiąca metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. W roku bieżącym rozpoczęto budowę kilku nowych wielkich domów. Ludność otrzyma 10 700 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej.

Miasto ozdobiły nowe place i skwery, gdzie zażyli się lipy i tuje. W ostatnich latach zasadzono u nas 160 tysięcy drzew i krzewów! Na miejscu straganów wyrosły piękne wielopiętrowe domy z obszernymi, jasnymi sklepami. Na rzece Nara zbudowano nowe mosty. Ulice: Radziecka.



↑
Nowe domy mieszkalne w jednej z robotniczych dzielnic miasta Gorkij.





**Nowe domy mieszkalne na ulicy Woroszyłowa
w Sierpuchowie.**

Proletariacka i wiele innych zostały wyasfaltowane i zazielenione. Ulicę Czechowa nazywają u nas nawet ulicą-ogrodem! Po wojnie zbudowano w Sierpuchowie ponad 80 tysięcy metrów kwadratowych nowoczesnych dróg. Z Placu Lenina odchodzą autobusy, łączące centrum miasta z zakładami przemysłowymi i przedmieściami. Po wyasfaltowanych ulicach I i II Moskiewskiej kursują komfortowe autobusy i taksówki — wszak przez nasze miasto biegną dalekie autostrady: Moskwa — Tuła i Moskwa — Simferopol. Na wspaniałej szosie w pobliżu Sierpuchowa urządzone są wszechzwiązkowe wyścigi motocyklowe i kolarskie.

Na miejscu ubogiego miasteczka powiatowego dawno już wyrósł nowy, socjalistyczny Sierpuchow. Jest to fakt, którego nie zdołają obalić żadne fałszyfikaty ani fotografie wyciągnięte ze śmietnika.

N. MICHALIN,
inżynier
fabryki motocykli.

Sierpuchow.

MŁODOŚĆ STAREGO MIASTA

STARY jest nasz Zagorsk. Został on założony jeszcze w XIV wieku. Ale przed rewolucją nie uważano go nawet za miasto. Była to tzw. Osada Siergijewska w powiecie dmitrowskim, licząca 19 tysięcy mieszkańców. A obecnie samych tylko uczniów jest w Zagorsku 9 tysięcy!

Nasze miasto rodzinne wyrosło i zmieniło się nie do poznania. I w odpowiedzi oszczercom, którzy zamieścili na łamach „Daily Mail” wyciągniętą z lamusa fotografię, chcę pokrótce opowiedzieć o nowej młodości naszego starego miasta.

W Rosji carskiej można było policzyć na palcach nawet gubernialne miasta, które posiadały wyższe uczelnie. A obecnie rejonowe podmoskiewskie miasto Zagorsk posiada własny instytut pedagogiczny. W instytucie uczy się ponad 500 studentów. Oprócz czterech szkół średnich i wielu szkół podstawowych, Zagorsk posiada dwie średnie szkoły techniczne, szkołę rzemieślniczą, techniczną szkołę zawodową i wreszcie dwa instytuty naukowe — hodowli drobiu i zabawkarstwa.

W Osadzie Siergijewskiej z „instytucyj użyteczności publicznej” można było wymienić tylko cerkiew przy klasztorze... W Zagorsku istnieje Dom Kultury z salą na 700 osób, park dziecięcy, park kultury i wypoczynku; powstaje Pałac Kultury

**Dworce kolejowe na Kaukazie są piękne i komfortowo urządzone.
Na zdjęciu — dworzec w Suchumi.**



z ogromną salą widowiskową i sceną, urządzoną według ostatniego słowa techniki oraz z salą kinową na 800 osób.

...Dobrze pamiętam, jak wyglądała 35 lat temu dawna ulica Pieriejasławska w Osadzie Siergijewskiej. Oberżce i szynki. Przy parkanach — tabory wozów. Z jezdni latami nie uprzątało nawozu.

A obecnie, na byłej „Pieriejasławce“, tam, gdzie ciągnęły się podmiejskie pola, wyrosły wielopiętrowe bloki nowoczesnych domów. Przed domami zieleńce, rzeźby. W samym tylko roku bieżącym wyasygnowano na potrzeby komunalne miasta ponad 27 milionów rubli.

Po asfaltowej jezdni głównej magistrali miasta mkną bez przerwy samochody.

W Osadzie Siergijewskiej istniało jedno tylko przedsiębiorstwo — niewielka tkalnia jedwabiu braci Zajcew, dla której chałupnicy pracowali po wsiach biorąc robotę do domu. Poza tym istniał również chałupniczy przemysł zabawkarski. Obecnie Zagorsk posiada fabrykę dziewiarską, fabrykę zabawek, fabrykę przyborów szkolnych, cegielnię.

Jak dzień od nocy różni się młody Zagorsk od starej Osady Siergijewskiej. Trzeba naprawdę nie mieć sumienia, by twierdzić że „w Rosji mało się zmieniło“ w ciągu ostatnich 35 lat...

N. SZAFRANOW,
nauczyciel historii
w szkole średniej nr 5.

Zagorsk.



↑ Centrum Zagorska według „News Week“ i „Daily Mail“.

↓ Centrum Zagorska w rzeczywistości (zdjęcie z 2 listopada 1952 roku).



W latach powojennych zbudowano w miastach i osiedlach robotniczych Związku Radzieckiego domy mieszkalne o łącznej powierzchni ponad 155 milionów metrów kwadratowych. W miejscowościach wiejskich zbudowano ponad 3,8 miliona domów mieszkalnych. Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955 przewidują oddanie do użytku w zakresie budownictwa państwowego w miastach i osiedlach robotniczych nowych domów mieszkalnych o łącznej powierzchni około 105 milionów metrów kwadratowych.

6 grudnia

Ministerstwo spraw zagranicznych Czechosłowacji wręczyło chargé d'affaires a. i. Izraela w Czechosłowacji notę, w której komunikuje, że rząd czechosłowacki uważa dalszy pobyt posła Izraela w Czechosłowacji A. L. Kubovy za niepożądany ze względu na jego działalność w Republice Czechosłowackiej, sprzeczną z obowiązującymi w stosunkach międzynarodowych normami i zwyczajami.

8 grudnia

Ministerstwo spraw zagranicznych Polski wręczyło chargé d'affaires Izraela w Polsce notę, w której stwierdza, iż rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uważa posła państwa Izrael w Polsce A. L. Kubovy (będącego równocześnie posłem Izraela w Czechosłowacji — Red.) za „persona non grata”, ponieważ nadużywał on przywilejów dyplomatycznych ze szkodą dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, i w związku z tym żąda natychmiastowego odwołania A. L. Kubovy ze stanowiska posła Izraela w Polsce.

280 znanych działaczy amerykańskich zwróciło się do Trumana z żądaniem udzielenia amnestii przywódcom partii komunistycznej, skazanym na podstawie ustawy Smitha.

Agencja France Presse podała, że nowym prezydentem Izraela

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Grudzień 1952 roku

1a wybrany został Ben-Zwi (członek partii MAPAI).

9 grudnia

Z Nowego Jorku wyjechał do Moskwy szef delegacji radzieckiej na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszynski.

Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna opublikowała komunikat o obniżce cen towarów w sklepach państwowych i spółdzielczych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

11 grudnia

W Londynie zakończyła się konferencja ekonomiczna krajów Imperium Brytyjskiego.

Parlament federalny Szwajcarii wybrał ministra spraw wewnętrznych Philippe Etterera prezydentem Szwajcarii na rok 1953.

W Rabacie opublikowano zarządzenie rezydenta generalnego Francji generała Guillaume, zakazujące działalności Komunistycznej Partii Maroka i burżuazyjno-nacjonalistycznej partii „Istiqlal”.

12 grudnia

W Wiedniu rozpoczął się Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Prasa radziecka opublikowała wiadomość, że wiceminister spraw zagranicznych ZSRR J. Malik zwrócił chargé d'affaires a. i. Stanów Zjednoczonych w ZSRR notę, w której rząd USA domaga się zwrotu amerykańskiego wojskowego samolotu transportowego S-47 wraz ze znajdującymi się w nim przedmiotami, który to samolot 19 listopada 1951 roku naruszył granicę węgierską. Notę zwrócono jako nadesłaną pod niewłaściwym adresem.

Premier Indii Nehru został po raz szósty wybrany przewodniczącym rządzącej obecnie partii Hinduski Kongres Narodowy.

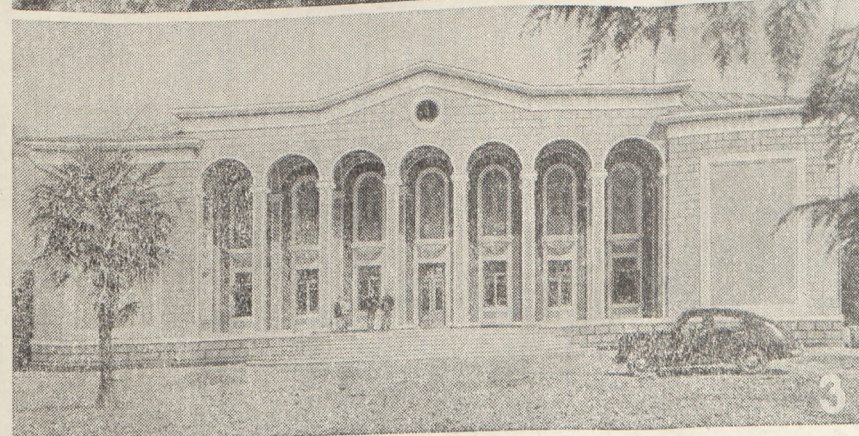
13 grudnia

Dla uczczenia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu odbyła się potężna manifestacja mieszkańców stolicy Austrii.

Belgijska Izba Deputowanych uchwaliła głosami reakcyjnej większości rządowy projekt w sprawie zwiększenia kontyngentu armii belgijskiej w 1953 roku do 180 tysięcy ludzi.

14 grudnia

W Bułgarskiej Republice Ludowej odbyły się wybory do rad narodowych.



Na Radzieckim Zakaukaziu

1. Plac imienia Lenina w Jere-
waniu.
2. Dom mieszkalny pracowników
sztuki w Tbilisi.
3. Budynek zarządu kołchozu
imienia Berii (rejon machara-
dzewski, obwód kutaisski Gru-
zińskiej SRR).

T Y G O D N I K

NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM, NIEMIECKIM,
HISZPAŃSKIM, CZESKIM I SZWEDZKIM



*Prenumerata miesięczna 3 zł.
Kwartalna 9 zł. Półroczna 18 zł.
Roczna 36 zł.*

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia
zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie
miejscowe oddziały i delegatury PPK „Ruch”.

WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

NOWE KSIĄŻKI

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY POLITYCZNEJ

UKAZAŁY SIĘ W DRUKU (w języku rosyjskim):

K. MARKS i F. ENGELS — O Anglii. Zbiór artykułów i listów. Str. 518. Cena 9 rb. 80 kop.

F. ENGELS — Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. Str. 190. Cena 2 rb. 55 kop.

J. STALIN — Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR. Str. 96. Cena 1 rb.

J. STALIN — Przemówienie na XIX Zjeździe Partii. 14 października 1952 r. Str. 16. Cena 15 kop.

G. MALENKOW — Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego WKP(b) na XIX Zjeździe Partii. 5 października 1952 r. Str. 112. Cena 1 rb. 25 kop.

Ł. BERIA — Przemówienie na XIX Zjeździe WKP(b). 7 października 1952 r. Str. 31. Cena 30 kop.

N. BUŁGANIN — Przemówienie na XIX Zjeździe WKP(b). 8 października 1952 r. Str. 24. Cena 25 kop.

A. MIKOJAN — Przemówienie na XIX Zjeździe WKP(b). 9 października 1952 r. Str. 24. Cena 20 kop.

M. SABUROW — Referat o dyrektywach XIX Zjazdu Partii w sprawie piętego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955. 8 października 1952 r. Str. 48. Cena 55 kop.

Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie piętego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955. Rezolucja XIX Zjazdu WKP(b) w sprawie referatu przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania tow. M. Saburowa. Str. 32. Cena 35 kop.

N. CHRUSZCZOW — Referat na XIX Zjeź-

dzie Partii o zmianach w Statucie WKP(b). 10 października 1952 r. Str. 32. Cena 30 kop.

Statut Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. (Uchwalony na XIX Zjeździe Partii). Str. 24. Cena 25 kop.

B. ABRAMOW — Partia bolszewików — organizator walki o likwidację kulaństwa jako klasy. Str. 136. Cena 1 rb. 60 kop.

W. WIEKSZEGONOW — Wcielanie w życie stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Str. 72. Cena 65 kop.

B. GAFUROW — Historia narodu tadżyckiego. Krótki zarys. Tom pierwszy. Od najdawniejszych czasów do Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej 1917 r. Str. 504. Cena 8 rb. 25 kop.

W. GRIGORIAN — Prawicowi socjaliści — pachołkowie imperializmu. Str. 80. Cena 1 rb.

A. KUZNIECOW — Nowe Chiny. Str. 152. Cena 1 rb. 75 kop.

P. MSTISŁAWSKI — Nieustanny wzrost dobrobytu narodu radzieckiego. Str. 146. Cena 1 rb. 80 kop.

P. RYSAKOW — Agresywna polityka USA w Europie Północnej. Str. 176. Cena 2 rb. 10 kop.

M. SMIRNOW — Walka Partii Lenina — Stalina o przygotowanie masowego ruchu kołchozowego. Str. 146. Cena 1 rb. 80 kop.

Ideolodzy imperialistycznej burżuazji — rzecznikami agresji i wojny. Zbiór artykułów. Str. 344. Cena 5 rb. 50 kop.

Przyczynki do historii planu elektryfikacji Kraju Rad. Zbiór dokumentów i materiałów. 1918—1920. Str. 590. Cena 9 rb.

O materializmie dialektycznym. Zbiór artykułów. Str. 414. Cena 6 rb. 25 kop.

Czytelnicy z zagranicy mogą nabyć wymienione książki za pośrednictwem instytucji „Miejdunarodnaja Kniga”.